

# MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI



NIK - OCENA DZIAŁALNOŚCI OKREGU OLSZTYŃSKIEGO	4-5
LICZENIE ŁOSI	7
POLUJĄCE KOBIETY	10-11
JUBILEUSZE	12-17
NAJLEPSZE PAROSTKI W SEZONIE 2014/15	18-19
DODATEK DO MYŚLIWCA - WKŁADKA Z KALENDARIUM IMPREZ 2015 R.	

**HUNTER SAFES**

Zapraszamy do salonu firmowego w OLSZTYNIE  
 ul. Kotańskiego 4 [hubert@huntersafes.pl](mailto:hubert@huntersafes.pl)  
 tel: 503 682 960

[www.manufakturasejfy.pl](http://www.manufakturasejfy.pl)

MANUFAKTURA  
**SEJFY**

**PROMOCJA!**

**Josera.**  
 super premium petfood

ODWIEDŹ SKLEPY ZOOLOGICZNE **ALIGATOR**

**I ODBIERZ 20% RABATU**

NA CAŁY ASORTYMENT KARM JOSERA SUPER PREMIUM



CENTRUM ZOOLOGICZNE



**SKLEPY ALIGATOR:**

Real Olsztyn - Pasaż Real (przy marcecie Real)  
 ul. Sikorskiego 2B, 10-088 Olsztyn  
 tel./fax.: (0-89) 542-67-73  
 e-mail: [realolsztyn@aligator.net.pl](mailto:realolsztyn@aligator.net.pl)

Tesco Olsztyn  
 ul. Pstrowskiego 16, 10-602 Olsztyn  
 tel./fax.: (0-89) 52-665-68  
 e-mail: [tescoolsztyn@aligator.net.pl](mailto:tescoolsztyn@aligator.net.pl)

# Apel w sprawie dokumentowania kapliczek hubertowskich



Od kilku lat zbieramy materiały o kapliczkach hubertowskich, kościołach, ołtarzach, obeliskach i innych obiektach sakralnych poświęconych patronom związanym z myślistwem na terenie Polski północno-wschodniej. Rozesłaliśmy nawet metrykę ułatwiającą opis tych obiektów, z prośbą o odesłanie jej do ZO PZŁ w Olsztynie lub na mój adres e-mailowy, celem ich zinwentaryzowania. Mam informację, że powstają z roku na rok nowe obiekty w kołach łowieckich, nadleśnictwach, a nawet prywatne na terenach własnych posesji, tak jak to było za dawnych czasów na Warmii. Niektóre z zapomnianych przydrożnych kapliczek są odrestaurowywane przez myśliwych, i po ponownym poświęceniu stają się kapliczkami hubertowskimi. Są koła, które mają na swoim terenie co najmniej dwie kapliczki o różnym charakterze, umiejscowione w oddzielnych obwodach lub łowiskach. Pojawiają się kapliczki poświęcone poprzednikowi św. Huberta, św. Eustachemu, którego kult wydobywany jest z zapomnienia. Swoich naśladowców znajduje św. Emeryk, o którym pisaliśmy niedawno w numerze 57 naszego Myśliwca. Z zapomnienia należałoby wydobyć św. Sebastiana czy św. Idziego – opata, pod którego wezwaniem znajduje się piękna świątynia w Mikorzynie, niedaleko Kępna w Wielkopolsce. Przykładów kultu świętych związanych z łowami i myślistwem jest więcej. Należałoby je zebrać i opisać, ażeby pozostał o nich ślad, zebrany w jednym miejscu. Szczególnie dotyczy to obiektów nowo powstających, o których wiedza jest znikoma, starsze mają bowiem swój opis, lecz jest on rozrzucony w różnych czasopiśmiech, książkach i niedostępny dla szerszej rzeszy myśliwych. Ważną rzeczą jest dla nas informacja o tych obiektach, udokumentowana wyrazistymi zdjęciami w technice cyfrowej, z możliwością ich przetwarzania. Gdyby informacje o tych obiektach nie były pełne, z powodu braku materiałów źródłowych, i tak poprosimy o ich nadesłanie. Sami w miarę naszych możliwości będziemy starali się je uzupełniać. Zwracam się więc do wszystkich myśliwych, kół łowieckich, nadleśnictw i naszych czytelników o nadsyłanie informacji na adres redakcji Myśliwca. Proszę również koła, do których zwróciłem się z prośbą o udostępnienie materiałów o swoich kapliczkach, o ich nadesłanie. Warto by znalazły one należne im miejsce w przyszłej monografii. Dla koła jest to przecież zaszczyt i chluba, że taki obiekt został wybudowany, a informacja o nim opublikowana i dostępna dla szerszego społeczeństwa, a nie tylko wąskiego kręgu myśliwych.

**Darz Bóg dla tych,  
którzy je nadeślą!**  
**Zbigniew Korejwo**  
– redaktor naczelny



**MYŚLIWIEC**  
WARMIŃSKO MAZURSKI

Kwartalnik

Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej  
i Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie  
ul. Leśna 8, 10-173 Olsztyn  
tel. 89 535 15 56  
fax 89 527 97 52

Druk kwartalnika dofinansowany przez  
Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska  
i Gospodarki Wodnej w Olsztynie



Redakcja:

Zbigniew Korejwo - redaktor naczelny  
Mariusz Jakubowski - sekretarz redakcji

Rada Programowa:

Jarosław Groszyk  
Tadeusz Ratyński  
Piotr Sikorski  
Dariusz Zalewski

Materiały przygotowano we współpracy  
z ZO PZŁ w Białymstoku, Elblągu,  
Łomży, Suwałkach.

Korespondenci terenowi:

Robert Bejnarowicz – Węgorzewo  
Andrzej Czapliński – Stary Dzierzgoń  
Alicja Milewska – Białystok  
Jerzy Włostowski – Łomża

Przygotowanie i druk:

AFW Mazury  
10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 2A  
tel./fax 89 542 75 20, www.afwmazury.pl

Fotografia na okładce:

Gęsi gęgawy

Foto: Andrzej Stachurski

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, poprawek, uzupełnień i opracowań redakcyjnych tekstów w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Opinie wyrażane przez autorów na łamach „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie odpowiada również za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów, materiałów sponsorowanych oraz zastrzega możliwość nieodpłatnego wykorzystywania nadesłanych materiałów i zdjęć. Ponadto, przedruki z „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” dozwolone są za uprzednią zgodą redakcji. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Materiały do Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego prosimy nadsyłać na adres Wydawcy.

Nakład 5000 egz.

# NIK bardzo dobrze oceniła



Szkolenie łowczych kół

Od 27 października 2014 r. do 21 stycznia br. trwała kontrola prowadzona przez inspektorów NIK. Objęła ona w Okręgu cztery koła łowieckie: „Kaczor” Kętrzyn, „Żubr” Olsztyn, „Dzięcioł” Miłomłyn i „Daniel” Bartoszyce oraz Olsztyński Zarząd Okręgowy. Koła były kontrolowane przez Delegatury NIK w Gdańsku i Olsztynie, Zarząd Okręgowy PZŁ przez inspektorów Delegatury NIK w Białymstoku. Kontrola NIK objęła trzy województwa: warmińsko-mazurskie, śląskie i lubuskie, w tym instytucje państwowe i samorządowe odpowiedzialne za realizację zadań z zakresu gospodarki łowieckiej. Kontrolowano urzędy marszałkowskie, starostwa powiatowe, regionalne dyrekcje lasów państwowych, zarządy okręgowe PZŁ, koła łowieckie i Zarząd Główny PZŁ. W naszym województwie kontrolą objęto urząd marszałkowski, RDLP w Olsztynie, Nadleśnictwo Strzałowo i Młynary oraz Starostwo Powiatowe Olsztyn. Najwyższa Izba Kontroli, co należy podkreślić, po raz pierwszy objęła kontrolą koła łowieckie. Kołom naszego Okręgu PZŁ należą się słowa podziękowania za potwierdzenie dobrej, a w wielu obszarach bardzo dobrej, działalności łowieckiej myśliwych naszego Okręgu.

Koła kontrolowane były w czterech obszarach tematycznych:

1. Sporządzanie i realizacja Rocznych Planów Łowieckich
2. Odszkodowania łowieckie
3. Efekty finansowe prowadzenia gospodarki łowieckiej
4. Funkcjonowanie strażników łowieckich w dzierzawionych obwodach.

We wszystkich dziedzinach, koła nasze ocenione zostały pozytywnie, a w połowie przyznanych ocen, inspektorzy NIK nie stwierdzili nieprawidłowości. Stało się to powodem przyznania przez Najwyższą Izbę Kontroli wszystkim czterem kołom: „Kaczor” Kętrzyn, „Żubr” Olsztyn, „Dzięcioł” Miłomłyn i „Daniel” Bartoszyce oceny po-

zytywnej, pomimo stwierdzonych uchybień, które okazały się na tyle mało istotne, że nie rzutowały negatywnie na ogólną ocenę ich działalności łowieckiej. Warto w tym miejscu wspomnieć, że NIK stosuje trzy-stopniową skalę ocen: pozytywną, pozytywną, pomimo stwierdzonych nieprawidłowości i negatywną. Każde z kół poddane zostało ponad miesięcznej szczegółowej kontroli, co w wielu przypadkach wymagało od członków zarządów wielu wyrzeczeń i za to również należą się im wyrazy podziękowania.

**Kołom naszego Okręgu PZŁ należą się słowa podziękowania za potwierdzenie dobrej, a w wielu obszarach bardzo dobrej, działalności łowieckiej myśliwych naszego Okręgu.**

**Na co musimy zwrócić szczególną uwagę w działalności naszych kół od najbliższego już sezonu łowieckiego?**

- \* Roczne Plany Łowieckie muszą być bezwzględnie opiniowane przez wszystkie instytucje określone w ustawie Prawo Łowieckie. Zagadnienie to, szczegółowo omówiono na spotkaniu szkoleniowym z Łowczymi Kół naszego Okręgu, które odbyło się 14 i 15 lutego w siedzibie ZO PZŁ w Olsztynie. W obszarze tym mamy wyraźną poprawę od sezonu 2012/13, jednak inspektorzy NIK znaleźli koła, w których istnieją niedociągnięcia. Zdarzają się nadal incydentalne przypadki nieterminowego wypłacania kwot za odszkodowania łowieckie. Co jednak istotne - odpowiednio wcześniej ustalane są one z rolnikami. Mimo wszystko uznano to jako uchybienie w działalności. Inspektorzy NIK w kołach łowieckich szczegółowo sprawdzali nawet prawidłowość wyliczenia kwot odszkodowań wypłacanych rolnikom z protokołów szacowania szkód.
- \* Stwierdzono uchybienia w sporządzaniu sprawozdań z polowań zbiorowych na drukach nie uwzględniających wszystkich danych, wymaganych rozporządzeniem Ministra Środowiska z dnia 23.03.2005 r. Dotyczy to m.in. godziny rozpoczęcia i zakończenia polowania. Zarząd Okręgowy postanowił, że przed kolejnym sezonem polowań zbiorowych przygotowuje kołom jednolity druk takiego sprawozdania, co wykluczy w przyszłości jakiegokolwiek niedomówienia w tym zakresie.
- \* Kontrolerzy w swych wystąpieniach pokontrolnych zwracali uwagę na nie zawsze realizowane przez koła plany pozyskania niektórych gatunków zwierzyny oraz niepełne egzekwowanie od myśliwych zwrotu wydanych upoważnień do wykonywania polowania i braku niekiedy wymaganych zapisów w ewidencjach pobytu myśliwych na polowaniach.



4 Nowy budynek na strzelnicy w Gutkowie

# Olsztyński Okręg PZŁ

Brak w jednym wierszu numeru upoważnienia, pomimo, że dane te były wpisane, przykładowo 3-4 pozycje wcześniej w ewidencji, to już nieprawidłowość w dokumentowaniu naszego pobytu w łowisku. Pamiętajmy o tym wpisując się do tzw. książki pobytu myśliwych. Przedstawione tu fakty powinny nam uzmysłwić, jak szczegółowa była tegoroczna kontrola NIK, dodatkowo weryfikowana krzyżowo, jak wspomniano, w instytucjach państwowych i samorządowych. Nic, co nie spełniałoby podstawowych wymogów prawidłowej działalności łowieckiej nie mogło być nie zauważone przez kontrolerów NIK. To tym bardziej dobrze świadczy o działalności łowieckiej kół naszego Okręgu PZŁ. Przedstawione tu dane z wystąpień pokontrolnych przygotowanych przez poszczególne Delegatury NIK pozwalają nam wskazać i uzmysłwić, w jakich obszarach naszej działalności kół łowieckich musimy jeszcze popracować, aby usunąć niekiedy drobne uchybienia, które wpływają ostatecznie na kompleksowy nasz obraz. Sądzę, że w najbliższym sezonie łowieckim zrealizujemy je w 100% w zdecydowanej większości kół łowieckich naszego okręgu, w tym również w kołach zamiejscowych dzierzawiących u nas obwody łowieckie.

## Kontrolerzy NIK nie stwierdzili żadnych nieprawidłowości w działalności Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie.

Kontrolę NIK działalności ZO PZŁ w Olsztynie, po początkowych perypetiach dotyczących wyboru, która z Delegatur ma ją przeprowadzić, od 13 listopada 2014 do 23 stycznia 2015 r., realizowali inspektorzy z Delegatury NIK w Białymstoku. W wyniku trwającej ponad 2 miesiące kontroli zgromadzonych zostało kilka segregatorów dokumentów, które ostatecznie pozwoliły Najwyższej Izbie Kontroli Delegaturze w Białymstoku przygotować *Wystąpienie pokontrolne*. **Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie został oceniony pozytywnie w zakresie realizacji zadań statutowych** dotyczących: - uzgadniania rocznych planów łowieckich sporządzanych przez dzierzawców obwodów łowieckich; - nadzoru nad prowadzeniem gospodarki łowieckiej na terenach obwodów łowieckich położonych na terenie okręgu; - organizacji szkoleń z zakresu prawidłowego łowiectwa i strzelectwa myśliwskiego; - prowadzenia kontroli działalności kół. **Na podkreślenie zasługuje fakt, że kontrolerzy NIK nie stwierdzili żadnych nieprawidłowości w działalności Zarządu w obszarze obejmującym zakres kontroli.** Oczywiście, tak dobra, a może właściwszym określeniem jest, bardzo dobra, bo najwyższa ocena w skali ocen stosowanej przez NIK, jest końcowym wynikiem ocen cząstkowych w obszarze pięciu działów tematycznych kontroli.

W **wszystkich pięciu obszarach tematycznych kontroli nasz Zarząd Okręgowy uzyskał identyczne podsumowanie i stwierdzenie:** cyt. „*W działalności kontrolowanej jednostki w przedstawionym wyżej zakresie nie stwierdzono nieprawidłowości.*”

- Ocena cząstkowa:

„*Najwyższa Izba Kontroli ocenia pozytywnie działalność kontrolowanej jednostki w zbadanym zakresie*”. W podsumowaniu należy podkreślić, że bez bardzo dobrze ocenionej działalności naszych kół łowieckich niemożliwe byłoby uzyskanie tak doskonałej oceny przez Zarząd Okręgowy, za co wszystkim myśliwym wspierającym działania ZO PZŁ w imieniu własnym, jak i Zarządu, składam podziękowania. **(Pełny tekst wystąpienia pokontrolnego zamieszczono na stronie internetowej Zarządu Okręgowego – [www.pzłolsztyn.pl](http://www.pzłolsztyn.pl), zachęcamy do jego lektury).**

Jesteśmy jednocześnie świadomi, że niezależnie od tak dobrej oceny naszej działalności łowieckiej mamy w tym obszarze jeszcze wiele do zrobienia.

- \* W zakresie gospodarki łowieckiej – wdrożenie powszechnych metod inwentaryzacji, zarówno zwierzyny grubej jak i drobnej.
- \* W szkoleniu - udoskonalenie bazy dydaktycznej, m.in. poprzez przygotowanie we wszystkich obszarach szkolenia realizowanego przez Zarząd Okręgowy, odpowiedniego sprzętu i pomocy dydaktycznych, spełniających wymogi nowoczesnego kształcenia.
- \* Stałe pozyskiwanie środków zewnętrznych na działalność Zarządu Okręgowego, jak i kół łowieckich, aby skuteczniej można było wdrażać i realizować zadania z zakresu gospodarki łowieckiej.
- \* Skuteczniejsze oddziaływanie na koła łowieckie w zakresie chociażby redukcji niektórych populacji zwierzyny, stanowiących zagrożenie funkcjonowania dla innych gatunków lub epizootyczne. W tym miejscu warto podkreślić, że przeprowadzona kontrola NIK pozwoliła Zarządowi z nieco innej perspektywy spojrzeć na naszą działalność łowiecką, nie tylko Zarządu Okręgowego, ale i kół łowieckich. To niezmiernie pouczająca lekcja i już dzisiaj wiemy, że aby w przyszłości być tak dobrze postrzeganym, należy wdrożyć kilka nowych rozwiązań, które pozwolą nam jeszcze lepiej pracować i skuteczniej realizować wymogi Państwa stawiane Polskiemu Związkowi Łowieckiemu.



Wpuszczanie zajęcy do łowiska KŁ „Szarak” Kętrzyn

# Zmiany w zasadach oceny prawidłowości odstrzału



Fot. nr 2

W związku ze zmianami w ustawie z dnia 13 października 1995 r. Prawo łowieckie Naczelna Rada Łowiecka w dniu 16 września 2014 r. podjęła uchwałę nr 54/2014 w sprawie zmiany uchwały nr 57/2005 Naczelnej Rady Łowieckiej z dnia 22 lutego 2005 r. w sprawie przyjęcia zasad selekcji osobniczej i populacyjnej zwierząt łownych w Polsce oraz zasad postępowania przy ocenie prawidłowości odstrzału, która dostosowuje przepisy obowiązujące w PZŁ do znowelizowanych zapisów

cytowanej powyżej ustawy Prawo łowieckie.

Postaram się pokrótce przedstawić czytelnikom „Myśliwca” praktyczne konsekwencje wprowadzonych zmian, ze szczególnym uwzględnieniem tych, które dotyczą bezpośrednio myśliwego - selekcionera, który dokonał odstrzału samca zwierzyny płowej. W pierwszej kolejności chciałbym przedstawić najważniejsze fragmenty punktów 5-8, nowych „Zasad postępowania”

- 5) komisja dokonuje oceny spreparowanego trofeum łowieckiego (czaszka wraz z żuchwą,) (...). Podczas oceny ma prawo być obecny myśliwy, który dokonał odstrzału zwierzyny;
- 6) za spreparowanie trofeum odpowiada myśliwy, który je pozyskał;
- 7) za trofeum spreparowane uważa się trofeum pozbawione tkanki mięsnej i łącznej oraz wybielone, z pełnym uzębieniem - z wyjątkiem ubytków naturalnych;
- 8) podczas preparacji trofeum dopuszcza się odcięcie części kości potylicznej (tzw. puszki). (...)

Powyższe punkty jednoznacznie określają jakie warunki muszą być spełnione aby trofeum zostało uznane za spreparowane co umożliwi komisji ocenę prawidłowości odstrzału. Wyraźnie stwierdzono, że żuchwa i czaszka muszą stanowić komplet - czyli pochodzić od tego samego osobnika. Stwierdzono również, że trofeum musi być właściwie spreparowane - co wydaje się być oczywiste, jak również wybielone, a za spreparowanie trofeum odpowiada myśliwy, który pozyskał zwierzynę. W związku z powyższym tłumaczenie, iż preparacji dokonał w ramach koleżeńkiej pomocy Kolega, któremu zabrakło perhydrolu nie będzie niestety mogło być wzięte pod uwagę.

Na marginesie chciałbym zauważyć, że stosowane dotychczas tzw. punkty żółte występowały w naszym Okręgu coraz rzadziej, co dobrze świadczy o umiejętnościach preparatorskich myśliwych. Należy jednak podkreślić, iż mimo formalnego odstąpienia od stosowania punktów żółtych, punkt 18) wspomnianych wyżej „Zasad postępowania” stwierdza:

„ W przypadku:

- a) nieprzedstawienia komisji trofeum do oceny
  - b) przedstawienia komisji trofeum w stanie uniemożliwiającym dokonanie oceny;
  - c) świadomego wprowadzania w błąd komisji oceny;
  - d) przedstawienia komisji do oceny nieprawidłowo spreparowanego trofeum;
- właściwy zarząd okręgowy zawiadamia rzeczownika dyscyplinarnego.”

Jak widać drastyczne naruszenie powyższych przepisów skutkować może dość poważnymi konsekwencjami. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że powyższe zdarzenia nie będą miały miejsca.

Po dokonanej ocenie - tak jak dotychczas, bez względu na uzyskane punkty - trofeum zostaje trwale oznakowane poprzez nawiercenie w prawym możdżeniu otworu o średnicy 3-6 mm. W przypadku, kiedy dokonany przez nas odstrzał zostanie oceniony na punkt lub punkty czerwone (odpowiednio odstrzał nie prawidłowy i naganny) należy

oczekiwać pisemnego zawiadomienia o tym fakcie. Żuchwa pochodząca od trofeum pozyskanego w drodze odstrzału ocenionego jako nieprawidłowy lub naganny pozostaje do dyspozycji Komisji. Zainteresowany myśliwy po otrzymaniu stosownego pisma z Zarządu Okręgowego na terenie którego dokonano oceny prawidłowości odstrzału może zwrócić się z uzasadnionym wnioskiem o ponowną ocenę. Oceny tej dokona skład oceniający powołany z pośród członków Komisji, z wyłączeniem członków składu oceniającego, który dokonywał zakwestionowanej oceny. Możemy być zatem pewni, że ponownej oceny dokona zupełnie inna Komisja. O terminie ponownej oceny zainteresowany myśliwy jest zawiadamiany pisemnie. Jest również zobowiązany dostarczyć na posiedzenie posiadaną część trofeum. Ponowna ocena jest oceną ostateczną i jej wynik jest przesyłany do Zarządu Okręgowego, właściwego ze względu na miejsce zamieszkania myśliwego. Warto zapamiętania jest również zasada, iż wszelkie pomiary elementów poroża dokonywane są według formuły CIC, a przy pomiarze dopuszcza się tolerancję w ocenie pomiarów liniowych do 10 % ich wartości na korzyść myśliwego, który pozyskał trofeum.

Chciałbym również wspomnieć o jeszcze jednym zagadnieniu, które wprawdzie zostało określone i wyjaśnione już wcześniej, przed wspomnianą nowelizacją, ale do dnia dzisiejszego budzi czasem wątpliwości. Chodzi o wpisywanie i ocenę odstrzału osobników, które osiągnęły wiek „łowny”. Łowczy koła, zobowiązany do stosowania przy wypełnianiu druków upoważnienia do polowania indywidualnego musi posługiwać się nomenklaturą używaną w Rocznym Planie Łowieckim. W druku RPŁ są wyszczególnione klasy wieku, w związku z tym łowczy w „odstrzale” wpisuje rogowca w I lub II klasie wieku, podobnie w przypadku jeleni czy danieli I, II lub III klasę wieku nie precyzując rodzaju odstrzału. W związku z powyższym komisja stosuje kryteria określone dla odstrzału łownego w każdym przypadku, w którym dany osobnik osiągnie odpowiedni wiek. Rogacz w 6 roku życia wykazujący cechy selekcyjne zostanie zakwalifikowany jako selekt i otrzyma punkt zielony, a osobnik w 6 roku życia nie wykazujący cech selekcyjnych zostanie uznany za łownego i również otrzyma jeden punkt zielony. Podobnie w przypadku innych gatunków.

Na zakończenie pragnę zwrócić uwagę czytelników „Myśliwca” na pewną kwestię. Często Koledzy - myśliwi pytają o graniczną masę parostków które warto wycenić pod kątem ewentualnego medalu. Rozporządzenie Ministra Środowiska wyraźnie określa tą wartość na 430 g. W praktyce okazuje się, że są parostki o masie np. 463 g, które na medal „nie zasłużą” - Fot. nr 1 (97,03 pkt. CIC), przy jednoczesnym występowaniu parostków które „teoretycznie” ze względu na masę nie musiały być wyceniane ( 428 g) ale wysokie noty za ubarwienie, uperlenie, czy rozwój odnóg sprawiają, że spełniają kryteria trofeów medalowych - Fot. nr 2 (113,18 CIC)

Jedno jest pewne - zawsze warto przekazać parostki do wyceny - wtedy wszystko będzie jasne.



Fot. nr 1

tekst i zdjęcia: Mariusz Jakubowski



# Liczenie łosi

Po raz szósty 18 lutego br. rozpoczęło się w Nadleśnictwie Rajgród doroczne liczenie zwierząt leśnych metodą pędzeń próbnych. Gatunkiem, którego liczebność szczególnie uważnie się monitoruje jest łoś – sztandarowy gatunek w dolinie Biebrzy. Obserwacje całoroczne potwierdzają, że stale wzrasta jego liczebność. Rok wcześniej szacowano jego populację w nadleśnictwie na ok. 550 osobników.

W 2014 r. w kolizjach drogowych zginęło piętnaście łosi, a już w styczniu 2015 r. cztery. Trwające od lat moratorium to nie tylko wzrost liczebności stada, ale również przyczyna starzenia się zwierząt, w związku z czym coraz częściej znajdują się martwe osobniki.

Do pracy przystąpiło 112 obserwatorów i naganiaczy pod czujnym okiem kamer telewizyjnych. Pierwszego dnia pędzono trzy mioty na powierzchni ok. 560 ha w leśnictwie Białaszewo i Przechody. Naliczono 38 łosi, 53 jelenie, 59 saren, 11 zajęcy i 3 lisy.

Od lat w akcji biorą udział studenci Wydziału Biologii Uniwersytetu w Białymstoku, myśliwi z Koła Łowieckiego Bóbr Osowiec, Wilk Grajewo, Leśnik Białystok, Cietrzew Prostki, Dzik Białystok, Ponowa Szczuczyn, Łoś Rajgród, strażacy z OSP, Strzelcy z jednostki w Grajewie, Hufiec Pracy w Grajewie, no i oczywiście służba leśna.

Równolegle odbywa się inwentaryzacja w Biebrzańskim Parku

Narodowym, którą prowadzą pracownicy parku i wolontariusze. Po raz pierwszy w liczeniu uczestniczą uczniowie z liceum i gimnazjum z Białegostoku. Wolontariuszem był również znany przyrodnik i fotograf Marek Borkowski. W kolejnych dniach zostanie jeszcze przepędzone 1140 ha w leśnictwach Bełda, Przejma, Kędziorowo, Ruda i Podlasek. Pogoda dopisała, apetyty również, atmosfera była wspaniała, a zadanie wykonano wzorowo.

O wynikach będzie można przeczytać na facebooku

[www.facebook.com/LosRajgrodzki](http://www.facebook.com/LosRajgrodzki)

**Marian Podlecki**

*foto: Łukasz Zaniewski*





Przemarsz ulicami miasta Sejny



Składanie wieńców przez prezesów kół „Słonka” i „Łoś”



# Suwalski Hubertus

Zgodnie z tradycją, w ostatnią sobotę listopada każdego roku suwalska organizacja PZŁ świętuje swojego patrona św. Huberta. Tym razem Hubertusa 2014 obchodzono w Sejnach w dniu 29 listopada, a współorganizatorem były też miejscowe Koła Łowieckie Łoś i Słonka. W dość mroźne, słoneczne przedpołudnie na wspólne świętowanie przybyły niemal wszystkie zarządy kół łowieckich i ich poczty sztandarowe, łącznie ok 230 osób. Rozpoczynając mszę św. w Bazylice Sejneńskiej, miejscowy proboszcz ks. Zbigniew Bzdak bardzo serdecznie przywitał uczestników uroczystości i pokrótce przedstawił historię zabytkowego kościoła i całego zespołu poklasztornego. Koncelebrze mszy przewodniczył ks. dr Wojciech Kalinowski, diecezjalny duszpasterz leśników i myśliwych, a homilię wygłosił ks. prałat Jarema Sykulski. Podczas mszy św. tradycyjnie odnowiono akt zawierzenia suwalskiej organizacji PZŁ Chrystusowi Królowi, a w kaplicy bocznej księża biorący udział w koncelebrze wraz z delegacją myśliwych modlili się przed cudownym wizerunkiem Matki Bożej Sejneńskiej.

Po zakończeniu mszy uformowany orszak z orkiestrą miejscowej Straży Pożarnej przeszedł główną ulicą miasta, by złożyć hołd poległym, w powstaniu sejneńskim w sierpniu 1919 roku. Pod pomni-

kiem powstańców prezesi Kół Łowieckich „Łoś” – Czesław Witkowski i „Słonka”, – Czesław Koneszko złożyli wieniec, a myśliwi zaciągnęli wartę honorową. W miejscowym Domu Kultury na uroczystościach oficjalnych prezes Okręgowej Rady Łowieckiej Józef Bućwiński podziękował kołom łowieckim suwalskiej organizacji za ich pracę w minionym roku. Wspominał o trudnościach, jakie wystąpiły przy realizacji rocznych planów łowieckich, a w szczególności w zakresie pozyskania dzików, wprowadzono bowiem wiele ograniczeń związanych z afrykańskim pomorem świń. Podkreślił, że nadal nie został rozwiązany problem łosia, wciąż obowiązuje moratorium na jego odstrzał. W sposób niekontrolowany wzrasta populacja wilka, a jego ścisła ochrona gatunkowa jest ochroną bierną, w konsekwencji rosną straty w zwierzynie dziko żyjącej oraz szkody wśród zwierząt domowych. W swoim wystąpieniu podziękował wszystkim leśnikom, z którymi współpracuje. Obecny na uroczystościach poseł na Sejm RP Jarosław Zieliński zabierając głos podziękował myśliwym za zaangażowanie i pracę na rzecz łowiectwa i ochrony przyrody. Podkreślił przywiązanie myśliwych do polskich tradycji i dbałość o wartości kulturowe i patriotyzm.

Po wystąpieniach gości zastępczymi myśliwi zostali odznaczeni Me-

Warta myśliwych przy pomniku Powstańców Sejneńskich z 1919 r.





Koncert Zespołu Muzyki Dawnej „Consort 415” z Białegostoku

dalami Zastugi Łowieckiej, w tym Złomem – Wilhelm Stoma, Marek Mądrzak. Okręgowa Rada Łowiecka w Suwałkach przyznała też odznaczenia regionalne „Za Zasługi dla Łowiectwa” Halinie Pańkowskiej – dyrektor Technikum Leśnego w Rucianem Nidzie oraz Grażynie

Sułkowskiej – Ziętek z Giżycka za upowszechnianie kynologii myśliwskiej. W części artystycznej myśliwi wysłuchali krótkiego koncertu muzyki myśliwskiej w wykonaniu Zespołu Muzyki Myśliwskiej „Hubertus” z Kwidzyna oraz koncertu Zespołu Muzyki Dawnej Consort

415 z Białegostoku, który wykonał m.in. bardzo znany utwór Cztery pory roku A. Vivaldiego. Wspólna biesiada w miejscowej restauracji zakończyła świętowanie w Sejnach.

**Jan Goździewski**

foto: archiwum ZOPZŁ w Suwałkach

## Policjanci ujęli kłusownika na gorącym uczynku

Praca bartoszyckich dzielnicowych, jednocześnie myśliwych w walce z kłusownictwem została doceniona nie tylko przez ich przełożonych. 29.01.2015 r. podczas miesięcznej odprawy pracowników Nadleśnictwa Bartoszyce i w obecności zaproszonych na tę uroczystość gości: komendanta powiatowego Policji w Bartoszcach insp. Krzysztofa Gąsiorowskiego oraz kierownika rewiru dzielnicowych asp. sztab. Doroty Michalak, Nadleśniczy Nadleśnictwa Bartoszyce Zygmunt Zbigniew Pampuch, wręczając dzielnicowym asp. Rafałowi Słupiankowi i asp. Pawłowi Mazurze listy pochwalne i nagrody rzeczowe, powiedział, że w jego 30-letniej karierze zawodowej leśnika, pierwszy raz spotkał się z przypadkiem przyłapania kłusownika na gorącym uczynku. Owszem, ostatnio kłusownika zatrzymano, ale dzięki zainstalowanej przez pracowników straży leśnej fotokamerze.

Przypomnijmy: 22.01.2015 r. dzielnicowi Komendy Powiatowej Policji w Bartoszcach otrzymali informację z której wynikało, że w miejscowości Krawczyki rozstawione są wnyki na dziką zwierzynę. Pojechali więc to sprawdzić. Kiedy byli na miejscu, postanowili poobserwować teren. Ukryli się w pobliżu. Na efekt swoich działań nie musieli długo czekać, pojawił się mężczyzna, który sprawdzał, czy w jego sidła wpad-



Foto: Archiwum policji w Bartoszcach

Bohaterowie akcji kłusowniczej aspiranci R. Słupianek i P. Mazuro

ła już jakaś zdobycz. Sprawca podszedł do wnyków i poprawił ich ułożenie. Policjanci nie mając wątpliwości, że to właśnie ten mężczyzna zastawił sidła, wyszli z ukrycia i zatrzymali go. Zaskoczony widokiem funkcjonariuszy 48-latek od razu przyznał się do winy. Na miejsce przyjechali też policjanci dochodzeniowo-śledczy, którzy przeprowadzili oględziny miejsca zdarzenia i zabezpieczyli urządzenia służące do nielegalnego procederu. Kłusownikowi grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności.

asp. szt. Dorota Michalak KPP w Bartoszcach

# Polujące kobiety na przestrzeni

Foto: Archiwum Armii Szeptyckiej (Piotr Zaleski „Okruchy wielkich łowów”)



Siemianice, 1907r. Maria z Fredrów Szembekowa z upolowanym jeleniem

„Milej patrzeć na dziewczkę,  
Gdy pięknie jedzie  
na koniu z sajdakiem  
Niż kiedy się ociągnie  
ciasnym inderakiem,  
Milej patrzeć zaprawdę,  
gdy na koniu toczy,  
Niżli kiedy po włosku  
w tańcu z chłopem  
kroczy”

Śledząc historię kształtowania się łowiectwa na przestrzeni wieków widzimy, że przypisywanie cech łowcy tylko mężczyźnie jest wielkim uproszczeniem. Od dawien dawna bowiem kobiety razem z mężczyznami uczestniczyły w zdobywaniu pożywienia i skór. Łowy były jednym z pierwszych i przez wiele wieków najważniejszym zajęciem człowieka. Jedną z metod takich łowów było zaganianie zwierzyny w doły i sieci, co robili zarówno mężczyźni, jak i kobiety, a nawet dzieci. Sieci te były wyplatane najczęściej przez kobiety.

Poczynając od wieku X, wskutek zachodzących przemian cywilizacyjnych i społecznych polowanie przestaje stopniowo być głównym zajęciem człowieka, stając się przede wszystkim okazją do wykazania siły i zręczności w spotkaniu z dzikim zwierzem. Ponadto na grubego zwierza może polować tylko władca i jego ród. Tak więc prawo polowań przez długie lata mają tylko warstwy uprzywilejowane. Tu polujące panie odgrywają znaczącą rolę. Pasjonuje je zarówno jazda konna jak też spotkanie oko w oko z grubym zwierzem. Intensywnie poluje królowa Helena, żona Aleksandra Jagiellończyka, wraz z orszakiem kobiet ze swego dworu. Wielką miłośniczką łowów jest też królowa Bona, która nie opuszcza żadnej sposobności „aby być łowieckim zabawom przytomna”. Ponad inne sposoby polowań Bona stawia polowania z sokołami. Sokolnictwo bowiem w owym czasie było bardzo modne na polskich dworach, a jego niezajomość uważana była za brak kultury lub inaczej za prostactwo. Królowa Bona charakteryzowała się dużą znajomością wiedzy i kultury łowieckiej. To m.in. dzięki niej w 1530 roku powstaje dotycząca Puszczy Białowieskiej ustawa o ochronie lasów i łowiectwa.

Polowały więc królowe, księżniczki, starościny, wnosząc znaczny wkład w rozwój kultury łowieckiej: „W Dąbrowicy, w pokojach starościny Platerowej

kręciło się pełno psów myśliwskich, bo jej najmilszą zabawą było polowanie”. A tak wyglądało polowanie z udziałem pań w kwietniu 1725 r. w Żółkwi: „We czwartek świąteczny były wielkie łowy... Panie uzbrojone w małe rusznice, lekkie i zręczne, wyszły do urządzonej wewnątrz galerii, skąd wygodnie i bezpiecznie strzelać mogły... pani hetmanowa Pociiejowa sama własną ręką żubra ubiła. Poseł cesarski aż się za głowę brał z podziwu na taką odwagę pań naszych”.

Nie dziwi zatem fakt, iż kronikarz Marcin Bielski już w II połowie XVI wieku pisał:

„Milej patrzeć na dziewczkę,  
Gdy pięknie jedzie na koniu z sajdakiem  
Niż kiedy się ociągnie ciasnym inderakiem,  
Milej patrzeć zaprawdę, gdy na koniu toczy,  
Niżli kiedy po włosku w tańcu z chłopem kroczy”

Polujące białogłowy budziły podziw swoją odwagą i zręcznością: „Polki nie były jednak „bestliwe”, owszem – miłe i łagodne, a przecież umiały „z mieczem, z oszczepem tak dobrze robić, jako mężczyzna na koń ochotnie wsiąść, dobrze nim toczyć, nic naprzód żadnemu jeźdźcowi nie dadzą”.

Znane z historii są fakty, gdzie polowała królowa, zaś król wspierał ją w tym duchowo i materialnie. Tak było w przypadku króla Zygmunta III Wazy. Polowała królowa i to głównie dla niej został wybudowany w Nieporęcie drewniany zamek myśliwski, wzorowany na zamku w Niepołomicach. Nie wszystkie królowe polowały, choć potrafiły one docenić walory zdrowotne i wychowawcze uprawiania łowiectwa. Królowa Elżbieta, żona Kazimierza Jagiellończyka, upominała wychowawcę swoich synów - Jana Długosza - by zabierał ich „dla świeżego powietrza do Tyńca, Niepołomic, Sącza czy Lublina” i, mając na względzie także polowania, stwarzał im tam „wszelkie szorstkości życia”.

Wiek XX to okres, gdy żony często dziela z mężem przyjemności polowania wykazując przy tym wielką dbałość o myśliwski strój.

Jak pisze Piotr Załęski w książce „Okruchy wielkich łowów”: „W dwudziestoleciu ilustrowane pisma kobiece zachwalały na polowanie żakiety i kostiumy skrojone na męską modę. „Łowiec Polski” radził: „Należy zaopatrzyć się po prostu w szeroką spódnicę z kashy w utajone kontrafałdy i fałdy, a pod spód spodnie z jersey, wąskie, skromne, wygodne. Na to wszystko kurtka... albo gruby sweter wełniany czy też kamizelka z zamszu z rękawami, kamizela ze skóry, z welwetu... Dopełnia stroju płaszcz nieprzemakalny, wielki szal wełniany na szyję, w miarę dekoracyjny, grube buciki juchtowe, prawie nieprzemakalne, pończochy wełniane, na to skarpety wywinięte na buciki, oraz kilka drobiazgów toaletowych, lekko po kieszeniach rozrzuconych”.

Kobiety łagodzą obyczaje, i z tego względu ich rola w podnoszeniu kultury łowieckiej jest istotna. Nabiera to szczególnego znaczenia w czasach współczesnych, ponieważ obecnie myśliwi w polskim społeczeństwie mają więcej przeciwników niż zwolenników.



foto. R. Gruszkiewicz

Okolice Olsztyna, 2013 rok. Od lewej: Alicja Milewska, Dorota Michalak, Maria Grzywińska i Aniela Smoczyńska

Dziś polujące kobiety nie tylko uczestniczą w polowaniach, ale m.in. organizują spotkania z młodzieżą, wystawy łowieckie, konkursy wiedzy przyrodniczo-łowieckiej.

Zrzeszają się w organizacje ogólnokrajowe, jak Stowarzyszenie Polskie Diany, czy regionalne, jak Federacja na Rzecz Kultury Łowieckiej DZIEWANNY .

Współpracują też z prasą łowiecką o zasięgu krajowym i regionalnym, zamieszczając artykuły o tematyce łowieckiej, a często redaktorzy towarzyszą dianom podczas spotkań.

**Maria Grzywińska**

**Federacja na Rzecz Kultury Łowieckiej „Dziewanny” zaprasza polujące Panie z naszego okręgu na spotkanie w kwietniu i na warsztaty łowieckie w czerwcu b.r. Blizsze informacje można uzyskać w sekretariacie ZO PZŁ w Olsztynie.**

## II Polowanie Dian i Seniorów, Kł Daniel w Kętrzynie

W połowie października odebrałam telefon od Prezesa Koła Łowieckiego Daniel w Kętrzynie Janusza Worotnickiego. Zapytał: Dorota czy termin polowania 27 grudnia będzie Wam pasował? Bez chwili wahania odpowiedziałam TAK!!! – może po części ze strachu, aby się nie rozmyślił 😊. Jeszcze tego samego dnia obdzwoniłam wszystkie dziewczyny i szybko zebrałam ekipę chętną na wyjazd. Perspektywa spotkania z kolegami i całodziennego spaceru po lesie po dwóch dniach świąt, kiedy to wszystkie nasze diety wzięły w łeb, ucieszyła nie tylko mnie. Knieja tego dnia przywitała nas mrozną i słoneczną aurą. Kilka minut po 8:00 w miejscowości Garbonia, w jednym z obwodów łowieckich gospodarzy, w duecie z kol. Bartłojem Młyniec odegraliśmy sygnał „Zbiórka Myśliwych”. Gości powitał sam Prezes Koła Janusz Worotnicki a odprawę przeprowadził kol. Stefan Pycz. Jeszcze tylko „Apel na Łowy” i wszyscy przemieściliśmy się w miejsce pierwszego pędzenia. Tym razem Diany –

Dziewanny (słowiańska bogini łowów, przyp. autora) były nastawione dość pokojowo. Oddały co prawda kilka strzałów, ale zwierzyna szczęśliwie nawet nie draśnięta, czmychała w spokojne ostoje. To polowanie zdominowali seniorzy, którzy strzelili 2 dziki. Królem polowania został kol. Józef Łastówka natomiast vice królem kol. Stefan Pycz. Przechodnia korona królowej polowania pozostała na głowie nadal miłościwie panującej nam kol. Joanny Latkowskiej. Kol. Stanisław Typa, który tego dnia zawiózł nas bezpiecznie do Garbonii stwierdził, że nie codziennie ma zaszczyt wozić królową wraz z całą świtą.

Biesiada ? Oj !!!! Była też biesiada. Zdradzę tylko, że głównym daniem był pieczony dzik. I ja tam byłam i miód i wino piłam, a co widziałam, to Wam opowiedziałam.

**Serdeczne DARZ BÓR  
Dorota Michalak**



W dniu 31 stycznia 2015 roku Koło Łowieckie RYŚ w Lubawie obchodziło jubileusz 90-lecia. Uroczystość jest szczególna, ponieważ lubawskie koło jest najstarsze w okręgu olsztyńskim i jedno z najstarszych w Polsce. W uroczystości udział wzięli przedstawiciele okręgowych władz łowieckich - przewodniczący Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej Feliks Czajkowski, oraz łowczy okręgowy Dariusz Zalewski.

Ponadto przybyli przedstawiciele samorządów lokalnych burmistrz miasta Maciej Radtke, wójt Gminy Lubawa Tomasz Ewertowski, przedstawiciele Nadleśnictwa Iława, członkowie zarządów kół łowieckich powiatu iławskiego.

Uroczystość rozpoczęła msza św. w kościele pw. św. Jana Chrzciciela i Michała Archanioła, którą przy dźwiękach rogów myśliwskich celebrował ks. Marcin Staniszewski. Dalsza część uroczystości odbyła się w udekorowanym w stylu myśliwskim zajeździe „Wichrowe Wzgórze” państwa Ewy i Przemysława Grochockich. Po wprowadzeniu przez chorążego pocztów sztandarowych łowczy koła Jan Olech przywitał zaproszonych gości. Po przedstawieniu rysu historycznego koła wręczono odznaczenia łowieckie nadane przez Kapitułę Odznaczeń Łowieckich w Warszawie. Otrzymali je: srebrny medal Zasługi Łowieckiej - Wojciech Piszczatowski, brązowe Andrzej Filarski, Julian Groszkowski, Zbigniew Olech i Stanisław Siatkowski. Ponadto, Okręgowa Kapituła Odznaczeń Łowieckich nadała 2 medale Zasłużonego Myśliwego Brunonowi Groszkowskiemu i Kazimierzowi Wiśniewskiemu.

Z okazji tak wspaniałego jubileuszu nie mogło zabraknąć życzeń i gratulacji. Padły one zarówno z ust Myśliwych z innych kół łowieckich, jak i przedstawiciele nadleśnictwa i samorządów. Odczytany został również list gratulacyjny przesłany przez wiceministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotra Żuchowskiego. Po części oficjalnej odbył się tradycyjny bal myśliwski.

Pragniemy przypomnieć, że nasze koło liczy 35 członków, w tym uprawnienia selekcyjerskie posiada 26 my-

śliwych. Gospodarujemy w dwóch obwodach łowieckich o łącznej powierzchni 7200 ha. W 1993 r. nasze koło zostało odznaczone Medalem św. Huberta, a w 2002 r. uhonorowane Żetonem Zasługi „ZŁOM”. Łącznie nasi myśliwi posiadają 42 medale Zasługi Łowieckiej.

Mamy w swoich szeregach 3 strażników łowieckich, sędziego i instruktora strzelectwa myśliwskiego, instruktora kynologii myśliwskiej, członka Okręgowej Kapituły Odznaczeń Łowieckich, kolegów po kursach z szacowania szkód łowieckich, kilku kolegów uprawnionych do oględzin pozyskanej zwierzyny oraz sygnalistę. Prowadziliśmy zasiedlanie łowiska dzikim królikiem, zajęcem, kuropatwami oraz corocznie bażantem. Dobrze układa się również współpraca Nadleśnictwem, Zarządem Okręgowym, samorządami, rolnikami, oraz młodzieżą szkolną. Corocznie wystawiamy reprezentację koła w zawodach strzeleckich o Puchar Łowczego Powiatowego. Zarząd i członkowie biorą aktywny udział w kursach i szkoleniach organizowanych przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie.

Obecnie kołem kieruje Zarząd w składzie:

p.o. prezesa- Stanisław Siatkowski,  
łowczy - Jan Olech,  
sekretarz - Wojciech Piszczatowski,  
skarbnik - Julian Groszkowski,  
Komisję rewizyjną tworzą:  
przewodniczący – Stanisław Sosiński,  
członek Andrzej Filarski,  
Franciszek Licznernski.

Mmusimy być gotowi na podjęcie szeroko rozwiniętej współpracy ze wszystkimi zainteresowanymi organizacjami, szkołami, rolnikami, a szczególnie z naszymi przeciwnikami bowiem warunki na świecie i w kraju wymuszają zmianę stylu pracy. Jeśli przestawimy się na ten nowy styl życia, działalności, to z pewnością będziemy mogli obchodzić godnie jubileusz 100-lecia koła, czego wszystkim, kolegom życzę. Darz Bór!

sekretarz koła

Wojciech Piszczatowski



Foto: Archiwum Koła



## WKŁ nr 159 „Orzeł” w Szerokim Borze obchodził 60 lat

W dniu 8 listopada 2014 r. koło obchodziło jubileusz 60-lecia. Mszę Świętą przed domkiem myśliwskim w Szczechach Wielkich, w której uczestniczyli zaproszeni goście oraz koledzy myśliwi, odprawił ks. Jan Karbowski. Prezes koła Jacek Nerkowski witając zebranych, w tym starostę powiatu piskiego Andrzeja Nowickiego, burmistrza Pizsa Jana Alickiego honorowego patrona Jubileuszu, Nadleśniczego Nadleśnictwa Pisz Roberta Trąbkę, łowczego okręgowego Jana Goździewskiego oraz zarządy zaprzyjaźnionych Kół Łowieckich „Zielonego Kręgu” z Warszawy i „Cyranki” z Orzysza przedstawił pokrótce historię koła oraz znaczenie łowiectwa we współczesnym świecie. Jak podkreślił, siłą łowieckiej społeczności jest praca, kultura, etyka, tradycja i poszanowanie przyrody. Po mszy św. burmistrz Pizsa oraz Łowczy Okręgowy dokonali odsłonięcia tablicy pamiątkowej, na której widnieje napis „Miarą rozwoju cywilizacyjnego człowieka jest jego stosunek do przyrody”. Obok obelisku z udziałem Nadleśniczego Nadleśnictwa Pisz Roberta Trąbki posadzono dąb i buk – drzewa symbolizujące żywą naturę, siłę witalną i długowieczność. Na zakończenie spotkania życzenia jubileuszowe przekazał prezes koła łowieckiego „Zielony Krąg” z Warszawy Jan Markiewicz oraz „Cyranki” z Orzysza Sylwester Giszczak. Po czym myśliwi rozjechali się na polowanie, które poprowadził łowczy Roman Leniec i sekretarz Piotr Świetlicki. Po kilku leśnych pędzeniach, późnym popołudniem, polowanie się zakończyło. Przed domkiem myśliwskim ułożono pokot, a królem polowania został Zdzisław Niziński i to na jego cześć zabrzmiała fanfara „zwycięstwa”. Akcentem kończącym jubileuszowe świętowanie była wieczorna wspólna biesiada w Domu Muzyki w Zdorach. W tej tak bardzo kameralnej atmosferze goście i myśliwi – w towarzystwie współmałżonek i swoich bliskich – mieli czas na długie rozmowy i wspomnienia. Składane też były dalsze życzenia dostojnemu Jubilatowi, m. in. od starosty piskiego Andrzeja Nowickiego, burmistrza Pizsa Jana Alickiego, a w imieniu władz okręgowych PZŁ w Suwałkach życzenia złożyli Stanisław Patalan i Jan Goździewski.



Jubileuszowe życzenia przyjmuje J. Nerkowski - prezes koła „Orzeł”

Wojskowe Koło Łowieckie nr 159 „Orzeł” w Szerokim Borze zrzesza obecnie 24 członków. Dzierżawi jeden obwód łowiecki o powierzchni 7718 ha, położony między jez. Śniardwy i Roś z lasem, rozległymi bagnami i trzciniowiskami z ostoją łośia, jelenia i dzika. Za swoją działalność w 2013 r. zostało odznaczone Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej.

*Janusz Goździewski*



Sadzenie dębu i buka przez Jana Goździewskiego

# Jubileusze Kół Łowieckich w

Wojskowe Koło Łowieckie „Odyniec” z Elbląga świętowało 27 września 2014 r., swój Jubileusz 65. lecia powstania Koła. Na obchody wybrano miejscowość Kadyny leżącą w sercu łowiska Koła. Uroczystości rozpoczęto mszą św. hubertowską w kościele przyklasztornym ojców franciszkanów pod wezwaniem św. Franciszka Padewskiego w Kadynach. Mszę św. Hubertowską koncelebrował ksiądz - myśliwy Edward Słowik w towarzystwie miejscowego proboszcza franciszkanina o. Ewarysta. Oprawę muzyczną zapewnił Zespół Muzyki Myśliwskiej „Hubertus” z KŁ „Cyran-ka” w Sztumie.

Następnie przeniesiono się do restauracji „Srebrny Dzwon” w Kadynach na dalszą część uroczystości. W pięknych wnętrzach restauracji przywitał wszystkich jeleni sika ustawiony w holu. Jest to jeleni, który występuje w Kadynach na terenie WKŁ „Odyniec”. Następnie prezes koła Wieńczysław Tylkowski przywitał gości, damy serca myśliwych oraz członków WKŁ „Odyniec”. Po sygnale „Darz Bór” przedstawił 65. letnią historię Jubilata, a sekretarz EORŁ Jan Kantypowicz – w asyście członka ZO PZŁ w Elblągu Wiesława Podsiadły – wręczył, nadane przez Kapitułę Odznaczeń Łowieckich Naczelnej Rady Łowieckiej w Warszawie, myśliwskie odznaczenia. Złoty Medal Zasługi Łowieckiej Zbigniewowi Grudzińskiemu, srebrny Medal Zasługi Łowieckiej Lechowi Wiesławi Romanowiczowi oraz brązowy Medal Zasługi Łowieckiej Lechowi Popiołkowi.

Z okazji tak doniosłego jubileuszu WKŁ „Odyniec” nadało Honorowe Kordelasy Koła. Jest to kolejne, 13. koło łowieckie w Elbląskim Okręgu PZŁ, które wprowadziło ten piękny zwyczaj do swojej obrzędowości, i w taki sposób honoruje swoich zasłużonych myśliwych. Uroczystą laudację, przed pasowaniem na Rycerza św. Huberta, wygłosił przewodniczący Komisji Kultury Elbląskiej Okręgowej Rady Łowieckiej Andrzej Czaplinski. Pasujący na Rycerza św. Huberta był: Zbigniew Trzaska – członek ZO PZŁ w Elblągu, Rycerz św. Huberta oraz łowczy KŁ „Cyran-ka” w Sztumie, które w 2007 roku ten zwyczaj zapoczątkowało. Jako asystent pasującego wystąpił Andrzej Czaplinski a Wieńczysław Tylkowski przedstawiał sylwetki pasowanych – Zbigniewa Grudzińskiego, Jacka Szpakiewicza, Henryka Hryniewicza, Andrzeja Niemiec oraz Mikołaja Sadowskiego. Honorowy Kordelas wręczono także prezesowi Koła Wieńczysławowi Tylkowskiemu, który jest już Rycerzem św. Huberta. Pasowano go w 2007 r., gdy odbierał Honorowy Kordelas KŁ „Cyran-ka” w Sztumie. Zgodnie z „Ceremoniałem wręczania kordelasów” odebrał kolejny Honorowy Kordelas, tym razem swojego Koła.

Przyszedł czas na podziękowania. Specjalne podziękowania za owocną współpracę, Koło złożyło na ręce: burmistrza Tolkmicka Andrzeja Lemanowicza, Nadleśniczego Nadleśnictwa Elbląg Mariusza Potocz- nego, prezesa Biura Polowań „Artemis” Mariana Witkowskiego i Lecha Gaworka. Podziękowania i okolicz-



Król polowania integracyjnego Józef Hryniewicz - prezes EOR

nościowe upominki wręczył prezes koła Wieńczysław Tylkowski. Nie zapomniano też o myśliwych wykonujących trudne zadania w Kole - gospodarzach łowisk Lech Popiołek i Krzysztofie Jakielu oraz myśliwych szacujących szkody łowieckie Krzysztofie Utrysko, Adamie Borowieckim i Stanisławie Majchrzyku. Kolejną nagrodę – Puchar dla najlepszego strzelca sportowego koła i Srebrny Wawrzyn Strzelecki, odebrał Piotr Niemiec. Nagrody wręczył Marek Goerick – członek ZO PZŁ i doskonały strzelec sportowy. Na koniec części oficjalnej głos zabierali goście i przyjaciele WKŁ „Odyniec” składając życzenia i gratulacje.

Był to wspaniały jubileusz, który zawierał wszystkie elementy obrzędowości myśliwskiej. Świetne jedzenie, znaczne trunki, dobra muzyka. Nic więc dziwnego, że trwał do rana. Prawdziwy pokaz sztuki muzycznej pokazał Zespół Muzyki Myśliwskiej „Hubertus”. Gorąco dziękował mu za to łowczy okręgowy i prezes WKŁ „Odyniec”, Wieńczysław Tylkowski.

## Jubileusz, poświęcenie kapliczki św. Huberta i otwarcie obiektu rekreacyjnego

Myśliwi z KŁ „Knieja” obchodzili 30 sierpnia 2014 r. Jubileusz i mogą już zaśpiewać „Sześćdziesiąt lat minęło”. W sobotę świętowano potrójnie. Uroczystości jubileuszowe splotły się z otwarciem i poświęceniem nowego obiektu rekreacyjnego – „Kniejówki” oraz kapliczki św. Huberta. Na uroczystości przybyło prawie 130 osób. Byli to myśliwi z żonami i goście: starosta sztumski Wojciech Cymerys, łowczy okręgowy Wieńczysław Tylkowski, członek EORŁ Bolesław Szatrański, nadleśniczy z Susza Jacek Karczewski, delegacje zaprzyjaźnionych kół łowieckich: „Cyran-ka” w Sztumie z łowczym Zbigniewem Trzaską na czele, „Darz Bór” w Sztumie z prezesem Romanem Markowiczem i łowczym Ryszardem Wudarczykiem, „Słon-ka” w Zalewie z prezesem Januszem Kossakowskim, „Rogacz” w Malborku z prezesem Marianem Przybyłą

# Elbląskim Okręgu PZŁ



Kapliczka KŁ Knieja Stary Dzierzgoń

oraz Zbigniew Zwolenkiewicz, Pan Ryszard Borzym, Pan Mirosław Procyk, Kazimierz Woś. Muzycznie oprowadził imprezę Zespół Muzyki Myśliwskiej „Hubertus” z KŁ „Cyranka” w Sztumie. Sygnały „Zbiórka myśliwych” i „Powitanie” rozpoczęły uroczystości.

Przez ponad rok koło z własnych środków budowało nową wiatę. Powstał piękny obiekt o nazwie „Kniejówka”. Nadszedł czas jej otwarcia. Dokonali tego: łowczy okręgowy Wieńczysław Tylkowski oraz członkowie zarządu KŁ „Knieja”: Roman Kulpa – prezes, Antoni Downarowicz – skarbnik, Marian Maślanka – łowczy i Marian Piecek podłowczy. Następnie ks. dziekan Antoni Myjak poświęcił „Kniejówkę” i posadowioną nieopodal kapliczkę św. Huberta. Kapliczkę wykonał myśliwy niestowarzyszony – Kazimierz Woś ze Starego Pola. Dalszym punktem uroczystości była msza św. hubertowska celebrowana przez księdza dziekana Antoniego Myjaka. Przy zaimprovizowanym ołtarzu polowym ksiądz dziekan modlił się za stardzierzgońskich myśliwych.

Po mszy odbyła się część oficjalna. Rys historyczny przedstawił prezes koła Roman Kulpa. Przypomnił historię 60-lecia koła. Wzruszającym momentem było wspomnienie myśliwych, którzy odeszli do Krainy Wiecznych Łowów i sygnał „Pożegnanie myśliwego” zagrany przez trębacza.

Podczas tej części uroczystości wręczono Honorowe Kordelasy dwóm zasłużonym myśliwym koła oraz pasowano ich na Rycerzy św. Huberta. Pasowania dokonał łowczy

okręgowy Wieńczysław Tylkowski w asyście prezesa koła Romana Kulpy. Akty nadania wręczał łowczy Marian Maślanka. Uroczystą laudację wygłosił sekretarz koła kol. Andrzej Czapliński, a sylwetki pasowanych przedstawili: skarbnik Antoni Downarowicz i podłowczy Marian Piecek. Wszyscy wymienieni są, zgodnie z ceremoniałem, Rycerzami św. Huberta. Pasowanymi byli koledzy Adolf Grynicz i Gabriel Ewiak.

Następnie łowczy okręgowy Wieńczysław Tylkowski wręczył srebrny medal w punktacji CIC i certyfikat za trofeum – wieniec jelenia byka dla myśliwego koła Tadeusza Korola, który uzyskał ten medal na wycenie w 2013 r., a trofeum było zaprezentowane na międzynarodowej wystawie HUBERTUS EXPO w Warszawie. Kolejną nagrodą była nagroda dla najlepszego „Lisiarza sezonu 2013/2014”. Zdobył ją łowczy koła Marian Maślanka, a wręczył ją prezes koła Roman Kulpa.

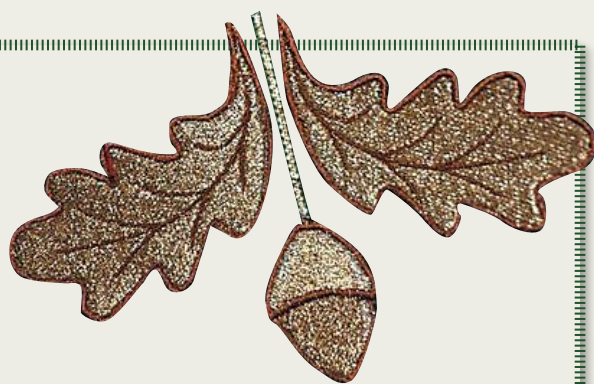
Następnie wręczono medale za Zasługi dla KŁ „Knieja”. Brązowe otrzymali: Aleksander Dyląg, Marcin Maślanka, Zbigniew Szymborski i Andrzej Piecek. Srebrne: Zenon Herdzik, Piotr Juchno, Ryszard Kwolek, Wiesław Trzaska, Tadeusz Paluch, Bogusław Pietrzak oraz Piotr Szymborski. Złote: Marian Piecek i Stanisław Rudnicki. Aktu dekoracji dokonali członkowie Zarządu koła. Potem nastąpiły wystąpienia gości, życzenia i wręczenie upominków. Koło także przygotowało pamiątkowy gadżet, którym obdarowywano gości a następnie wszystkich myśliwych koła. Był to specjalnie wykonany kufel z okolicznościowymi napisami. Specjalne podziękowania wręczono osobom spoza koła, które wsparły budowę „Kniejówki”, oraz tym myśliwym i kandydatom łowieckim, którzy wykazali się szczególnym zaangażowaniem w pracach przy jej budowie.

Wspólna biesiada myśliwska zakończyła uroczystości.

*tekst i foto: Andrzej Czapliński*



Kniejówka KŁ Knieja Stary Dzierzgoń



## Honorowy Żeton Zasługi „ZŁOM” dla KŁ. Cyranka w Sztumie

**K**apituła Odznaczeń Łowieckich PZŁ nadała KŁ „Cyranka” w Sztumie najwyższe łowieckie odznaczenie - Honorowy Żeton Zasługi ZŁOM. Z tej okazji uroczyste wręczenie, połączone z balem myśliwskim, odbyło się 9 stycznia 2015 r. w restauracji „Jonatan” w Czerninie.

KŁ „Cyranka” to jedno z najlepszych i najprężniejszych kół w Elbląskim Okręgu Łowieckim. Nic więc dziwnego, że na uroczystości wręczenia odznaczenia przybyła liczna delegacja okręgowych władz PZŁ: sekretarz EORŁ Jan Kantypowicz, łowczy okręgowy kol. Wieńczysław Tylkowski, członkowie Zarządu Okręgowego PZŁ w Elblągu: Wiesław Podsiadły, kol. Marian Przybyła i Marek Goerick oraz przewodniczący Komisji Kultury EORŁ Andrzej Czaplinski. Obecne były delegacje zaprzyjaźnionych kół łowieckich, przyjaciele koła, goście i oczywiście myśliwi koła. W sumie ok. 190 osób. Przybywających gości witali: prezes KŁ „Cyranka” Piotr Smoliński i łowczy Zbigniew Trzaska.

Po przybyciu wszystkich gości sygnaliści z ZMM „Hubertus” zagraли sygnał „Zbiórka myśliwych”, a następnie „Powitanie”. Rozpoczęła się część oficjalna uroczystości. Prezes koła Piotr Smoliński przywitał i przedstawił gości oraz przywitał myśliwych i ich towarzyszy życia.

Historię koła i drogę dochodzenia do najwyższego odznaczenia PZŁ przedstawił Marek Goerick. Następnie głos zabrał łowczy okręgowy Wieńczysław Tylkowski, który odczytał uchwałę Kapituły Odznaczeń Polskiego Związku Łowieckiego w Warszawie o nadaniu Honorowego Żetonu Zasługi ZŁOM Kołu Łowieckiemu „Cyranka” w Sztumie. Do aktu dekoracji sztandaru koła poprosił sekretarza EORŁ Jana Kantypowicza. Wręczono także inne medale łowieckie. Dekorował łowczy okręgowy w asyście członka ZO PZŁ w Elblągu Mariana Przybyła. Złote Medale Zasługi Łowieckiej otrzymali: Zbigniew Trzaska łowczy koła, Waław Giecwicz - członek Komisji Kultury EORŁ, Zygmunt Smoliński - założyciel Zespołu Muzyki Myśliwskiej „Hubertus”, Dariusz Skibiak - dwukrotny mistrz Polski w strzelectwie myśliwskim oraz

Stanisław Walczak - nestor sztumskich myśliwych.

Srebrne Medale z rąk członka ZO PZŁ w Elblągu kol. Wiesława Podsiadły, otrzymali: **Jerzy Szwamber - podłowczy koła, Piotr Smoliński - prezes koła i Maciej Lubowiecki.** Brązowe Medale Zasługi Łowieckiej wręczono: **Marcinowi Piekarcowi i Mirosławowi Grabarkowi.** Medal „Zasłużony dla Elbląskiego Okręgu PZŁ” nadano: Grażynie Pochowskiej, ks. Andrzejowi Jażdżewskiemu, Januszowi Bojarczukowi i Waldemarowi Klatcie.

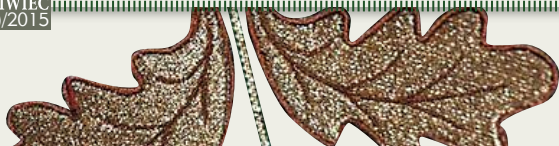
W KŁ „Cyranka” od niedawna honoruje się myśliwych, którzy szczególnie wyróżniają się w działalności na rzecz koła. Wręcza się specjalne nagrody, a mianowicie Statuetki św. Huberta. Duże statuetki tzw. superstatuetki, otrzymuje się za działalność drużynową a mniejsze za działalność indywidualną. Superstatuetki otrzymali: Zespół Muzyki Myśliwskiej „Hubertus” i drużyna strzelecka koła. Indywidualne statuetki otrzymali: Grażyna Puchowska, Sylwia Wujkowska, Tadeusz Koprowski, Czesław Szkutnik, Sławomir Jaworski, Adam Zaboronek, Adam Zabłoński, Dawid Jabliński i Piotr Siebert.

Najwyższe łowieckie odznaczenie „Złom” należy się Kołu Łowieckiemu „Cyranka” w Sztumie jak mało komu. Krajowe sukcesy w strzelectwie, międzynarodowe w sygnalistyce myśliwskiej, międzyokręgowe w kulturze łowieckiej, gospodarce hodowlanej, wzorowa współpraca z młodzieżą, itd. są najlepszą do tego rekomendacją.

tekst i foto: **Andrzej Czaplinski**



Rąbek sztandaru ze „Złomem”





Ubiegłoroczna msza hubertowska zorganizowana przez myśliwych z Koła Łowieckiego „Jarząbek” w Szepietowie celebrowana była w dniu 9 listopada 2014 roku, w kościele pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej w Klukowie - powiat Wysokie Mazowieckie. Uroczystość zgromadziła myśliwych i leśników wraz z rodzinami oraz wielu zaproszonych gości, a także liczne grono okolicznych mieszkańców – wiernych mieszkających w miejscowej parafii.



## Hubertus 2014 w „Jarząbku”

Uroczystej eucharystii przewodniczył ks. proboszcz Lech Szymczyński, który w ciepłych słowach, w swojej homilii, przekazał, iż myśliwi i leśnicy jako obcujący na co dzień z pięknem przyrody, w sposób szczególny przekonują się o tym, że człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga, zdolny jest dostrzegać piękno stworzenia, troszczyć się o nie i je zachowywać dla przyszłych pokoleń.

Współgospodarzami uroczystości byli: wójt gminy Klukowo Grzegorz Sylwestrzak, proboszcz Parafii w Klukowie ks. Lech Szymczyński i prezes Koła Łowieckiego „Jarząbek” Wiesław Stanisławski.

Mszę uświetnili: zespół muzyki myśliwskiej z Łomży pod kierownictwem Waldemara Borusiewicza, poczet sztandarowy koła w składzie – Adam Stanisławski, Tomasz Buniowski, Cezary Wyszyński, oraz myśliwi z „Jarząbka” w mundurach łowieckich, którzy uczestniczyli w czytaniach i modlitwach w trakcie mszy. Na zakończenie eucharystii senior koła Lech Wojno przedstawił akt zawierzenia myśliwych św. Hubertowi.

Wśród gości zaproszonych byli m.in.: łowczy okręgowy PZŁ w Łomży - Jerzy Włostowski, burmistrz Szepietowa - Stanisław Roch Wyszyński.

Po zakończonej mszy hubertowskiej i wykonaniu wspólnego zdjęcia, prezes koła Wiesław Stanisławski zaprosił gości, myśliwych i leśników wraz z rodzinami na wspólną biesiadę myśliwską do dworku „Pan Tadeusz” w Kuczynie, gdzie przy muzyce myśliwskiej odbyła się dalsza część uroczystości.

Warto wspomnieć, że finansowo wsparły imprezę samorządy lokalne, tj: starostwo wysokomazowieckie, Urząd Miasta w Szepietowie, Urząd gminy w Klukowie.

Koło Łowieckie „Jarząbek” od kilku lat organizuje podobne uroczystości „hubertowskie”, co roku w innej parafii na terenie dzierzawionych przez koło obwodów łowieckich. Ma to na celu zapoznanie lokalnych społeczności z tradycjami i zwyczajami łowieckimi, ceremoniałem, zaprezentowanie sztandaru koła, mundurów myśliwskich i co chyba najważniejsze - bogactwa muzyki myśliwskiej, a szczególnie mszy św. hubertowskiej granej przez zespół muzyki myśliwskiej.

Koło „Jarząbek” serdecznie dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji, finansowania i uświetnienia Hubertusa 2014, a w szczególności sposób Księdzu Lechowi Szymczyńskiemu, za serdeczne przyjęcie myśliwych w Parafii Klukowo.

Zainteresowanych uczestnictwem w Hubertusie 2015, myśliwych i nie tylko, zapraszamy do wspólnego świętowania w Parafii Wojny Krupy, gdzie Koło „Jarząbek” zamierza pokazać społeczeństwu swoje tradycje.

Z myśliwskim pozdrowieniem Darzбір  
Adam Stanisławski  
sekretarz koła



Poczet sztandarowy KŁ „Jarząbek”



Akt zawierzenia św. Hubertowi odczytuje senior koła Lech Wojno



# Wyniki oceny prawidłowości odstrzału saren rogaczy pozyskanych w sezonie 2014-2015



Tab. 3 poz.1

Ocena prawidłowości odstrzału rogaczy odbyła się w dniach 11-18.10.2014 r. Zespoły oceniające pracowały w 11 miejscach: w siedzibach kół łowieckich, nadleśnictwach, siedzibie ZO PZŁ oraz innych, wskazanych przez łowczych rejonowych. Ogółem w pracach wszystkich zespołów były zaangażowane 42 osoby, którym z tego miejsca składam najserdeczniejsze podziękowanie. Ogółem oceniono odstrzał 3467 rogaczy.

Wyniki oceny, jak w pięciu poprzednich sezonach łowieckich, zostały wprowadzone do systemu komputerowego „Łowiectwo w Polsce”. Przedstawione poniżej tabele zawdzięczamy możliwościom tego systemu.

**Tabela 1. Wyniki oceny prawidłowości odstrzału**

Klasy wieku	Ocena odstrzału 2014/2015			Razem osobniki
	0	X	XX	
I kl. wieku	1030	35	12	1077 (31 %)
II kl. wieku	2381	6	3	2390 (69 %)
Razem	3411 98,3 %	41 1,2 %	15 0,4 %	3467

Przedstawione wyniki właściwie nie wymagają komentarza. Zarówno struktura wieku pozyskanych rogaczy, jak i prawidłowość odstrzału bardzo dobrze świadczą zarówno o gospodarce łowieckiej prowadzonej przez koła naszego Okręgu, jak i łowieckich umiejętnościach kolegów selekcjonerów.

Ogółem odstrzał nieprawidłowy i naganny w obu klasach wieku na poziomie 1,6% można z całą pewnością uznać za dopuszczalny. Skoro jednak najwięcej błędów popełniono w I klasie wieku, to może warto przyjrzeć się bliżej ocenie prawidłowości, w ujęciu przedstawionym w Tabeli 2.



Tab. 3 poz. 3

**Tabela 2. Ocena prawidłowości odstrzału i średnia masa tuszy oraz poroża wg wieku pozyskanych osobników**

Rok życia	Liczba osobników	Ocena odstrzału 2014/2015			Średnia masa tuszy (kg)	Średnia masa poroża (g)
		0	X	XX		
2	440	404	35	1	15,3	154,5
3	637	626	0	11	16,5	248,6
4	1021	1015	4	2	17,7	302,8
5	471	468	2	1	18,1	321,2
6	519	519	0	0	18,4	349,9
7	231	231	0	0	18,3	339,3
8	113	113	0	0	18,4	337,4
9	24	24	0	0	17,4	315,2
10	11	11	0	0	17,8	292,2

Jak łatwo można zauważyć, 100% odstrzałów nieprawidłowych w I klasie wieku wykonano w odniesieniu do osobników w 2. roku życia. Jeżeli przypomnimy sobie kryteria selekcji, okaże się, że najbardziej mylące dla polujących były widłaki o parostkach przekraczających 10 cm długości. Z kolei na 12 rogaczy w I klasie wieku, których odstrzał uznano za naganny, 11 odstrzelono w 3. roku życia. Rzut oka na kryteria selekcji i już wiadomo – regularne szóstaki o masie poroża powyżej 200 g. Muszę przyznać, że co roku taki układ błędów w czasie dokonywania odstrzału budzi moje zdziwienie. Okazuje się, że łatwiej wyłapać – często trudne w praktyce różnice między osobnikami w 5. i 6. roku życia, niż prawidłowo rozpoznać rogacze w 2. i 3. roku życia - teoretycznie charakteryzujące się cechami sylwetki najłatwiejszymi do uchwycenia. Myślę, że w nadchodzącym sezonie najważniejsze do zapamiętania będzie to, iż w naszym okręgu występuje coraz więcej młodych i silnych rogaczy. Stwierdzenie, że wyszedł nam „duży widłak” nie powinno kończyć obserwacji, coraz częściej bowiem zdarza się, że jest on dopiero w 2. roku życia.

Zestawienie najlepszych parostków rogaczy pozyskanych w sezonie 2014/2015 przez myśliwych - członków PZŁ w drodze odstrzału ocenionego jako prawidłowy przedstawia Tabela 3.



Tab. 3 poz. 2

Tabela 3. Zestawienie najlepszych parostków pozyskanych w sezonie 2014/2015

Lp	Imię i nazwisko myśliwego	Data pozyskania	Koło łowieckie	Rok życia	Masa trofeum (g)	Forma parostków	Wycena CIC
1	Robert Sikorski	02.08.2014	Dzik Orneta	6	604	6R	156,10
2	Bronisław Zajęc	16.07.2014	Drwęca Ostróda	6	619	6R	151,33
3	Krzysztof Maculewicz	08.06.2014	Wiewiórka Korsze	5	593	6R	138,58
4	Mariusz Zega	06.08.2014	Łabędź Małdyty	6	550	6R	134,40
5	Patryk Charkot	15.05.2014	Ruczaj Bartoszyce	7	554	6R	134,40
6	Krzysztof Dulewicz	25.07.2014	Wrzos Olsztyn	4	533	6R	132,65
7	Tadeusz Trocki	05.09.2014	Łabędź Małdyty	6	562	6R	132,20
8	Stefan Pycz	09.08.2014	Daniel Kętrzyn	6	530	6R	130,65
9	Zenon Piotrowicz	04.08.2014	Pasja Warszawa	6	526	6R	128,18
10	Zenon Bieńkowski	12.08.2014	Słonka Morąg	6	521	6R	127,98
11	Manfred Blunck	25.06.2014	Głuszc Olsztyn	7	543	6R	127,88
12	Ryszard Kozon	22.08.2014	Sokół Szczytno	7	491	6R	126,30
13	Piotr Prątnicki	27.07.2014	Głuszc Olsztyn	8	524	8NR	125,68
14	Mariusz Siwek	02.06.2014	Wiewiórka Korsze	6	543	6R	123,95
15	Piotr Jaksina	25.05.2014	Dzięcioł Miłomłyn	6	500	6R	120,00
16	Łukasz Jędrych	12.05.2014	Wrzos Lidzbark Warm.	4	490	6N	118,30
17	Andrzej Mikołajczyk	27.09.2014	Dzik Bartoszyce	5	514	6N	117,98
18	Jerzy Sawicki	10.05.2014	Drwęca Ostróda	6	494	6N	117,88
19	Leszek Zyśk	27.06.2014	Daniel Bartoszyce	4	474	6R	116,53
20	Wojciech Abramczyk	05.09.2014	Głuszc Olsztyn	6	525	6R	116,23
21	Józef Kowalski	30.08.2014	Tułacz Olsztynek	8	501	6R	115,98
22	Józef Maciejkowicz	07.06.2014	Dzięcioł Miłomłyn	6	464	6R	115,90
23	Krzysztof Lewandowski	24.05.2014	Wrzos Olsztyn	6	479	6R	115,60
24	Sebastian Trapik	05.06.2014	Pasja Warszawa	6	480	6R	114,68
25	Stanisław Grzonkowski	09.08.2014	Drwęca Ostróda	7	491	6R	114,30
26	Wojciech Radziszewski	13.06.2014	Batalion Omin	4	466	M	114,25
27	Remigiusz Borowski	21.07.2014	Świt Pasym	6	428	6R	113,18
28	Mateusz Wrona	26.07.2014	Dzik Bartoszyce	6	491	6R	112,85
29	Jacek Leźnicki	01.08.2014	Diana Wołowo	6	451	6R	111,85
30	Paweł Tymiński	30.07.2014	Szarak Kętrzyn	6	448	6R	111,53
31	Stanisław Mikołajków	15.08.2014	Łabędź Iława	4	484	6R	111,30
32	Lucjan Zawada	30.05.2014	Leśnik Górowo Iławeckie	6	457	6R	110,20
33	Henryk Siwek	14.05.2014	Knieja Nidzica	6	433	6R	109,95
34	Bogdan Grabowski	11.08.2014	Grunwald Warszawa	6	455	6R	109,78
35	Piotr Zajęc	06.06.2014	Jeleń Lidzbark Warm.	6	472	6R	108,48
36	Józef Szul	31.05.2014	Czajka Biskupiec	5	451	M	107,53
37	Mateusz Jabłoński	25.05.2014	Ryś Dźwierzuty	5	469	6R	107,53
38	Anna Piwowarczyk	03.08.2014	Darz Bór Olsztyn	5	448	6R	107,45
39	Zbigniew Wilczyński	26.05.2014	Żubr Olsztyn	6	453	M	107,35
40	Marek Pawłowski	27.07.2014	Ryś Dźwierzuty	6	448	M	107,33
41	Henryk Hołowaczyk	26.07.2014	Knieja Olsztyn Smolajny	4	422	6R	107,20
42	Grzegorz Jankowski	27.07.2014	Dzięcioł Miłomłyn	6	455	6R	107,08
43	Józef Stasiński	17.05.2014	Nr 40 przy MR Warszawa	5	452	M	106,78
44	Zygmunt Tkaczyk	19.07.2014	Lis Ostróda	8	455	6R	106,73
45	Daniel Kozak	11.05.2014	im. Ejsmonda Olsztyn	4	452	6R	106,50
46	Andrzej Niedźwiedzki	15.05.2014	Cytadela Warszawa	7	444	6R	106,03
47	Stanisław Mikołajków	07.08.2014	Łabędź Iława	6	466	6R	106,00
48	Cezary Wiszowaty	04.07.2014	Śniardwy Mikołajki	4	474	M	105,90
49	Dariusz Cichy	25.05.2014	Odyniec Mrągowo	8	431	6N	105,86
50	Marek Szarejko	13.06.2014	Szarak Kętrzyn	7	502	M	105,85
51	Michał Iwanow	01.08.2014	Łabędź Małdyty	7	438	6R	105,75
52	Robert Sikorski	01.06.2014	Dzik Orneta	6	452	6R	105,70
53	Paweł Strykowski	24.07.2014	Ryś Dźwierzuty	4	457	6R	105,38
54	Leszek Puczkowski	28.06.2014	Słonka Srokowo	6	433	6R	105,13
55	Grzegorz Kosmala	11.05.2014	Knieja Nidzica	6	463	6R	105,10

ZŁOTE

SREBRNE

BRAZOWE

Łącznie na dzień 23 lutego zarejestrowano odstrzał 69 medalowych rogaczy: 8 złotomedalowych, 19 srebrnomedalowych oraz 42 brązowo - medalowych (wliczając w to odstrzały dokonane przez myśliwych zagranicznych). Muszę przyznać, że jestem bardzo ciekawy, które w tym roku miejsce w skali całej Polski

zajmie nasz okręg. W sezonie 2013/2014, 63 medalowe rogacze dały nam 3. miejsce. Jaki będzie rezultat w sezonie 2014/2015 - dowiemy się za kilka tygodni.

**Darz Bór**

tekst i foto: **Mariusz Jakubowski**



# KNIEJE

## Targi Myślistwa i Strzelectwa



Wabi mistrz Europy Tomasz Maliński



Agnieszka Seta z redakcji „Sezonu” i kol. Bogdan Michalak - wabiarz

W dniach od 6 do 8 lutego 2015 r. odbyły się po raz pierwszy w Poznaniu targi myśliwskie „Knieje”. Tym samym i Poznań dołączył do grona wielkich imprez targowych w dziedzinie myślistwa i strzelectwa odbywających się w kraju (Warszawa, Sosnowiec, ostatnio Ostróda – Arena), poszerzając swoją propozycję targową o wędkarstwo – targi „Rybomania” i targi sprzętu pływającego i sportów wodnych „Boatex”. Poznań jest predysponowany do tego rodzaju targów ze względu na międzynarodowe centrum targowe, które jest znane w całej Europie od wielu dziesiątków lat. Redakcja Myśliwca z zainteresowaniem oczekiwała otwarcia targów i postanowiła wysłać tam swego przedstawiciela na targi, celem zrelacjonowania ich

przebiegu. Pierwszy dzień otwarty był tylko dla wipów i handlowców, dlatego postanowiliśmy udać się nazajutrz i wtopić w tłum zwiedzających, przyglądając się bacznie całej scenarii targowej. Jak informują nas organizatorzy, w targach uczestniczyło ponad 60 wystawców z różnych branż łowieckich. Targi uświetniali trębacze z renomowanego zespołu Venator z Uniwersytetu Przyrodniczego z Poznania, sokolnicy, pokazy psów myśliwskich, wabiarze z mistrzem Europy na czele i znanym gawędziarzem Bogdanem Michalakiem, autorem wielu książek o łowiectwie, w tym o wabienu zwierzyzny, oraz prezentacje nowych technologii w łowiectwie. Nie zabrakło również samochodów terenowych nie tylko dla

myśliwych. Jak zwykle, dużym zainteresowaniem cieszyły się pokazy kulinarne oraz stoiska z dziczyzną. Problemem tych targów była jednak ciasnota i nieprzebrane tłumy zwiedzających. Na rozmowy kameralne brakowało miejsca. Większość stoisk okupowali wędkarze. Wg mojej oceny ich stoiska zajmowały co najmniej  $\frac{3}{4}$  całej hali targowej. W takim tłumie i gwarze trudno było się odnaleźć i spokojnie porozmawiać z wystawcami, którzy byli oblegani przez swoich klientów. Z punktu widzenia handlowców, targi zapewne były dla nich udane, bowiem z zakupami wychodziła niejedna osoba. Sprawna była również część usługowa znajdująca się na półpiętrze, gdzie można było zaspokoić głód po intensywnym i wyczerpującym zwiedzaniu stoisk targowych oraz dokonać drobnych zakupów spożywczych. Pomimo swoistej ciasnoty i niewygody udało mi się nawiązać parę kontaktów służbowych i koleżeńskich, które postaram się wykorzystać w pracy dziennikarskiej. Powstaną tym samym nowe artykuły dla naszego Myśliwca i pojawią się nowe nazwiska. Darz Bór dla organizatorów targów i powodzenia w ich kolejnej edycji w 2016 roku.

tekst i foto: Zbigniew Korejwo



Ogólny widok pawilonów targowych

# Komisje Kultury i Tradycji Łowieckich ościennych okręgów w Kadynach

Kadyny – miejscowość z przebogata historią, dębem Bażyńskiego i jeleniem sika były miejscem kolejnego spotkania łowczych okręgowych oraz przedstawicieli Komisji Kultury i Tradycji Łowieckich Północno-Wschodniej Krainy Łowieckiej. Gospodarzami spotkania były: Zarząd Okręgowy PZŁ w Elblągu i Komisja Kultury EORŁ.

Spotkanie rozpoczęło od krótkiej wycieczki po Kadynach, położonych nad Zalewem Wiślanym, ok. 23 km od Elbląga, na obszarze Parku Krajobrazowego Wysoczyzny Elbląskiej i Rezerwatu Kadyński Las. Liczne wycieczki przyciąga tutaj XIX-wieczna architektura miejscowości, zabytki oraz najgrubszy dąb w Polsce (obwód 10 m) zwany dębem Bażyńskiego, a myśliwych, sprowadzony w 1910 r. przez cesarza Niemiec Wilhelma II, jelen sika.

W spotkaniu uczestniczyli koledzy z Suwałk: Jan Goździewski – łowczy okręgowy oraz Norbert Bejnarowicz i Jerzy Zinkiewicz z Komisji Kultury. Łomżę reprezentowali: Jerzy Włostowski – łowczy okręgowy i Marian Podlecki – przewodniczący Komisji Kultury i Promocji Łowiectwa. Z Białegostoku przyjechali przedstawiciele Komisji Kultury i Promocji Łowiectwa: Maria Grzywińska, Alicja Milewska i Jacek Sakowicz. Olsztyńską organizację łowiecką reprezentowali: Dariusz Zalewski – łowczy okręgowy i Dorota Michalak – przewodnicząca Komisji Kultury i Tradycji Łowieckich. Obecny był także Zbigniew Korejwo – członek ZO w Olsztynie i redaktor naczelny „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”. Gospodarzom przewodnił elbląski łowczy okręgowy Wieńczysław Tylkowski wraz z przewodniczącym Komisji Kultury EORŁ Andrzejem Czaplńskim oraz jej członkami Bolesławem Szatrańskim i Ryszardem Hołowińskim.

Część robocza posiedzenia rozpoczęła się od pokazu multimedial-



Członkowie KKiTL przed dębem Bażyńskiego

nego pt. „Kadyny – pomnik łowiectwa w minionym tysiącleciu”. Lektor - Bolesław Szatrański przedstawił historię łowiectwa w Kadynach, od Prusów do czasu obecnego, a Andrzej Czaplński wzbogacił tekst starymi i współczesnymi slajdami.

Następnie każdy z Okręgów przedstawiał swoje osiągnięcia z zakresu kultury łowieckiej. Ponieważ wszystkie Okręgi Łowieckie Północno-Wschodniej Krainy Łowieckiej mają bogate osiągnięcia w tej dziedzinie, materiał był szeroki i wzbudził duże zainteresowanie. Działalność Centrum Kultury Łowieckiej i Leśnej w Czarnej Białostockiej przedstawił jego założyciel i kierownik Jacek Sakowicz. Marian Podlecki wystąpił z inicjatywą wydania wspólnego zbioru opowiadań myśliwskich. Z kolei Norbert Bejnarowicz opowiedział co dzieje się w suwalskiej organizacji łowieckiej, a Maria Grzywińska zaproponowała, by nasze spotkania pokazać w programie telewizyjnym „Myśliwiecpl”. O tym programie telewizyjnym mówił także Dariusz Zalewski, a Dorota Michalak zrelacjonowała działalność olsztyńskiej organizacji łowieckiej. Redaktor naczelny „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” przypominał o przesyłaniu materiałów do kolejnych numerów czasopisma. Dyskusja przeniosła się do restauracji „Srebrny Dzwon”, gdzie podczas obiadu Jerzy Zinkiewicz recytował swoją poezję myśliwską.

Po obiedzie wszyscy udali się do Fromborka. Najpierw wystuchano



Na sali obrad w restauracji „Srebrny dzwon”

koncertu organowego w Bazylice p.w. Wniebowzięcia NMP i św. Andrzeja Apostoła, gdzie pracował, zmarł i został pochowany Mikołaj Kopernik. Koncert na organach zbudowanych w 1864 r. był zagrany specjalnie dla nas. Słynne organy z Fromborka charakteryzują się nie tylko pięknym brzmieniem, ale też tym, że organista siedzi na dole i można z bliska podziwiać jego sztukę. Zwiedzanie bazyliki dopełniło całości. Widzieliśmy m.in. grób Mikołaja Kopernika i wnętrze bazyliki, którą zbudowano latach 1329-1388.

Współpraca pięciu okręgów trwa od czasu wydania wspólnej monografii „Północno-Wschodnia Kraina Łowiecka”. Trwają cykliczne spotkania łowczych okręgowych i Komisji Kultury i Tradycji Łowieckich, naprzemiennie w każdym z wymienionych Okręgów. Mamy okazję poznać działania w różnych regionach Polski, wymienić doświadczenia, poznać działaczy – entuzjastów krzewiących kulturę łowiecką i poznać ciekawe miejsca. Doświadczenia zebrane podczas tych spotkań wykorzystujemy w swoich, macierzystych okręgach. Postanowiono, że będziemy kontynuować tę owocną współpracę.

tekst i foto: Andrzej Czaplński



## VI Hubertus Węgrowski

To już VI Hubertus Węgrowski, a drugi, w którym nasi przedstawiciele brali udział. Tym razem pojechaliśmy na zaproszenie ks. Tomasza Duszkiewicza, jednego z głównych organizatorów tego szlachetnego i wspaniałego widowiskowo i organizacyjnie przedsięwzięcia. Jest to sztandarowa impreza prężnej siedleckiej organizacji łowieckiej, zyskująca coraz więcej sympatyków z całej Polski. Tajemnicą sukcesu jest wiele czynników, od organizacyjnego rozpoczynając, poprzez umiejętne krzewienie kultury łowieckiej, dobrą współpracę z kołami łowieckimi, lasami państwowymi, integrację z miejscowym społeczeństwem, kończąc na tym co zwróciło moją uwagę, mianowicie rodzinny charakter gościnności, która zachowała się na terenach wschodniej Polski. Z łowczym okręgowym pojechaliśmy, by przyrzec się organizacji tak logistycznie rozpracowanej imprezy, poznać sposoby pozyskania środków finansowych i możliwości zaangażowania tylu instytucji w niezbyt uprzemysłowionym regionie. W wyjeździe towarzyszyli nam koledzy z KŁ

„Szarak” w Bartoszycach – Józef Nowicki i Bogdan Wawirowicz. Samo zaś polowanie traktowaliśmy jako spotkanie towarzyskie i nastawieni byliśmy pokojowo. Wracając jednak do głównego wątku, to sceneria odprawy i zakończenia Hubertusa przed zamkiem w Liwie jest niepowtarzalna. Tym razem na odprawie stanęło ok. 350 myśliwych zgrupowanych w 11 okolicznych kołach z gościem honorowym prof. Janem Szyszką, senatorem RP. Tradycyjnie, przyjęto ślubowanie nowych myśliwych oraz poświęcono sztandar Koła Łowieckiego „Lot-Haz” z Warszawy, które ma tam swoje tereny łowieckie, poczym wszyscy rozjechali się sprawnie do swoich łowisk. Tego dnia pokot okazał się obfity ponieważ padły 24 dziki i 18 lisów. Z pełną ceremonią odtrąbiono pokot, przyznano medale za pozyskana zwierzynę i uroczystie zamknięto ten dzień zaproszeniem do biesiadowania. A ponieważ pogoda dopisała, poczęstunek dla zmęczonych nemrodów w postaci grochówki, pieczonych dzików i pajdy chleba z domowym smalcem i innymi przysmakami kuchni

smakował na świeżym powietrzu, wyśmienicie. Biesiadę urozmaicał ciekawy zespół Droga na Ostrołękę z muzyką country, która jak było widać podobała się większości. Jedni bowiem coś podśpiewywali, inni tańczyli na murawie. Wieczorem goście z różnych regionów Polski spotkali się na występie młodzieży w szkole w Sadownem oraz na kolacji, po czym czas upłynął na rozmowach i wymianie doświadczeń na temat sytuacji łowiectwa w Polsce. W drugim dniu uczestniczyliśmy chyba w największej Hubertowskiej mszy polowa w Polsce, podziwialiśmy wspaniałą paradę V Pułku Ułanów Zastawskich ulicami Węgrowa, przejazd karocą gospodarzy miasta, jarmark hubertowski z pawilonami wystawowymi Lasów Państwowych, część artystyczną oraz mnóstwo innych atrakcji i pokazów. Żał było opuszczać gościnne tereny, ale czas ma swoje prawa, a droga powrotna daleka.

Gratulujemy siedleckiej organizacji tego przedsięwzięcia o wymiarze ogólnopolskim oraz staropolskiej gościnności. Niech bór Wam darzy, a św. Hubert sprzyja.

tekst i foto: **Zbigniew Korejwo**



Myśliwi z KŁ „Sokół”



Organizatorzy Hubertusa Węgrowskiego



Uroczysty pokot



Poczęstunek grochówką

## Myśliwi „Dziczego Jaru” zauroczeni mazurską knieją

Polowanie hubertowskie w Puszczy Napiwodzko-Ramuckiej zakończyło obchody 40-lecia WKŁ „Dziczy Jar” z Warszawy, które 25 czerwca 1974 r. założyli przy Głównym Kwatermistrzostwie WP: gen. Florian Siwicki, gen. Mieczysław Obiedziński, gen. Włodzimierz Sawczuk, płk Mirosław Petelicki (łowczy, inicjator powstania koła), oraz Jan Pszennik, Edward Ślązak i Zbigniew Kulawiak. Struktura zawodowa członków koła ulega zmieniała się, początkowo koło zrzeszało samych wojskowych, w kolejnych latach przybywało cywilów. Dzisiaj wojskowi stanowią 35% składu członkowskiego.

Zapytałem prezesa koła płk. rez. Leszka Semaniuka, doświadczonego i zasłużonego myśliwego, pełniącego wiele ważnych funkcji łowieckich, m.in.: sekretarza i prezesa WRŁ w Ostrołęce, łowczego Warszawskiego Okręgu Wojskowego i łowczego Wojska Polskiego, a także wiceprezesa Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, na czym polega wyjątkowość obwodu?

**Leszek Semaniuk** – Puszcza Napiwodzko-Ramucka zauroczyła myśliwych z „Dziczego Jaru” swym niepowtarzalnym charakterem, w wielu fragmentach rezerwatowym (rezerwaty Małga i Dęby Napiwodzkie) Jest włączna do obszaru „Natura 2000”, ze względu na niezwykle bogatą faunę i florę. W obwodzie bytują: wilki, bobry, wydry, żurawie, orły bieliki, bociany czarne derkacze i wiele innych gatunków.

**Krzysztof Mielnikiewicz** – zwiedzając wasz obwód, nie widziałem siedzib ludzkich, jest to teren niemal dziewiczy.

**L.S.** – Polujemy na terenie popoligonowym. Do 1993 r. funkcjonował tu poligon „Muszaki”, powstały w 1949 r. Nieliczne wsie, zniszczone w pożodze wojennej, zostały wysiedlone i przejęte przez wojsko. Obecnie terenem, w tym m.in. rezerwatem Małga, zarządzają leśnicy, którzy realizują program zachowania unikatowych walorów przyrodniczych i kulturowych tych ziem. Na szczególną uwagę zasługuje program restytucji cietrzewia i ochrona siedlisk derkacza, w którym aktywnie uczestniczymy, wykaszając wskazane przez przyrodników łąki.

Uważam, jako myśliwy i wojskowy, mający możliwość obserwowania środowisk przyrodniczych na terenach byłych i współczesnych dużych poligonów, że są one wyjątkowo bogate w faunę i florę, w tym gatunki łowne i chronione, stanowiąc swoiste rezerваты przyrody.

**K.M.** – Polowanie na tak wrażliwym ekologicznie terenie, obfitującym w zwierzynę, wymaga współpracy z leśnikami i przyrodnikami.

**L.S.** – Stosunki z leśnikami układają się wzorowo, zwłaszcza że wielu z nich poluje w naszym kole. Myśliwi włączają się w wiele przedsięwzięć Nadleśnictwa Jedwabno, jak: organizacja wystaw łowieckich, udział w pracach hodowlanych i ochroniarskich. Leśnicy pomagają nam w prowadzeniu gospodarki łowieckiej i nawiązywaniu współpracy z mieszkańcami nielicznych tam osad i wsi. Od leśników wydzierżawiliśmy w Uścianku, w sercu kniei, zabytkową leśniczówkę, do której prowadzi piękna aleja klonowa. Obiekt zagospodarowaliśmy i przystosowaliśmy do zamieszkania przez cały rok. Dzierżawimy też 12 ha poletek śródleśnych i 45 ha łąk, które zagospodarowane i wykaszane stanowią podstawę bytu finansowego koła. Serdecznie dziękują leśnikom za tę współpracę.

**K.M.** – Na wystawie łowieckiej z okazji jubileuszu koła widziałem, oprócz wspaniałych trofeów, zdjęcia pokazujące współpracę z miejscowymi społecznościami.

**L.S.** – Staramy się współpracować z mieszkańcami nielicznych wsi i osad. Partycypowaliśmy w kosztach budowy obelisku wzniesionego z okazji 300-lecia wsi Wały (Wallendorf), której nazwa pochodzi od przedkrzyżackich wałów obronnych, ciągnących się równolegle do drogi Wały – Zimna Woda. Corocznie na początku maja, wraz z 4 sąsiednimi kołami łowieckimi, organizujemy w Zimnej Wodzie festyn łowiecki „Myśliwi mieszkańców”. Zapewniamy atrakcyjne gry i zabawy dzieciom, a dorosłym – muzykę i kuchnię myśliwską. Na początku lipca włączamy się finansowo, podobnie jak kilka innych kół, w organizowany przez sołtysa wsi Wały festyn dla dzieci inauguracyjny okres wakacyjny. Koło sfinansowało też witraż w kościółku o wystroju myśliwskim w Zimnej Wodzie.

**K.M.** – Wróćmy do jubileuszu koła i polowania.

**L.S.** – Pokot może nie był imponujący, ale atmosfera była bardzo miła, jubileuszowa, a biesiada w okazałej stacji myśliwskiej w miejscowości Kot, z udziałem licznie zaproszonych gości, wspomina się do dzisiaj.

**K.M.** – Gratuluję sukcesów gospodarczych, atmosfery życzliwości w kole, wzorowej współpracy z leśnikami, dbałości o łowiska i zwierzynę. Darzbór i do następnego jubileuszu.

tekst i foto: Krzysztof Mielnikiewicz

# Czerwone śniegi

W lutym 2013 r. pojechałem w Bieszczady aby porozmawiać z myśliwymi i leśnikami o klejnocie naszej przyrody i wizytówce Polski w Europie, jak piszą i mówią o wilku jego wielbiciel i głównie wielbicielki, nieprzejednane w swych przekonaniach, że wilk powinien być pod ochrona gatunkowa do końca świata i jeden dzień dłużej. Od 1998 r. jest on objęty ścisłą ochroną, a wcześniej, bo już w 1992 r. zaczęto jego ochronę w niektórych województwach. Od tego czasu minęły już prawie dwie dekady. Sytuacja obecna dojrzała do pilnego rozwiązania problemu, dalszej ochrony tego drapieżnika. Nie będę tutaj polemizował z naukowcami, którzy z badań nad wilkiem zrobili sobie wygodne trampoliny do karier naukowych, grantów, profitów. Oni w dalszym ciągu uważają, że gatunek ten wymaga dalszych, niezbędnych badań zanim wydawać będzie można opinię o jego roli w ekosystemie. I tak bez końca będą badać, co już dawno zbadane, a odpowiednie resorty będą dały się doić finansowo na tzw. „badania naukowe”. Ostatnio np. powstało nowe opracowanie pt. Krajowa strategia ochrony wilka warunkująca trwałość populacji gatunku w Polsce. Planuje się, między innymi, powołanie Grup Roboczych do badań terenowych. Oczywiście, w tych grupach mają po jednym głosie myśliwi i leśnicy na kilkusobowy skład. Bo po co więcej, żeby psuli atmosferę naukową i przeszkadzali w badaniach, których wyniki będą znane i publikowane co 5 lat. Nawet nakłady finansowe na te badania też zaplanowali z naszej kieszeni. A po co wyważać otwarte drzwi, jeśli o wilkach na przestrzeni wieków wiemy wszystko. Z najnowszych badań, odsyłam do amerykańskich nad wilkami, zawartych w książkach autorki Temple Grandin pt. Zrozumieć zwierzęta oraz Zwierzęta czynią nas ludźmi, wyd. Media-Rodzina, Poznań, 2012. Aby lepiej zrozumieć kim jest wilk, należy zapoznać się z obserwacjami tego gatunku zawartymi w publikacjach Kazimierza Wodzickiego, m.inn. w książce „Wspomnienia z życia łowieckiego”. Był on cenionym autorytetem także w dziedzinie naszej ojczystej przyrody i znanym ornitologiem na miarę czasów w których żył tj. w XIX w. Badań nad tym gatunkiem jest ponad miarę. Potrzebny jest teraz zdrowy rozsądek. A prawda jest taka, że wilk

stał się plagą na Podkarpaciu i jego stan dawno stanowi zagrożenie dla zwierzyny płowej i czarnej, której stan obecny jest na ukończeniu populacji. W każdym nadleśnictwie są watahy wilków. rozzuchwalone są do tego stopnia, że nie boją się i przychodzą na strzały, w dzień zabierają psy z obejść gospodarskich, nie licząc ilości zwierzyny kopytnej, którą mordują nie tylko z głodu, ale głównie z żądzy mordy, ogarnięte szałem tzw. excessive killing, jak to nazywają badacze amerykańscy, którzy także stwierdzili, że ściganie i zabijanie ofiar nie zawsze wynika z potrzeby jedzenia. Wilki wpadają tak jak np. kojoty w morderczy szal i zabijają np. dwadzieścia owiec, z których pożywienie stanowi tylko jedna. Utraciły bowiem tę cząstkę wiedzy w mózgu, która mówi drapieżnikom, że nie powinny marnować jedzenia. Jest na to wiele niepodważalnych dowodów, nawet z ostatnich miesięcy tego roku, i Az trudno to zrozumieć, że to nie trafia do przekonania i świadomości decydentom. Wystarczy przecież wyjść do lasu teraz, przy pokrywie śnieżnej w Bieszczadach i po przejściu kilometra zobaczyć czerwony śnieg po rzeziach wilków na resztkach jeleni i dzików. Jak mówią obecnie tamtejsi leśnicy, w ostatnich latach zamiast ryku jeleni słysząc wycie wilków i jęki mordowanych łań. Przy stanie 600 wilków na Podkarpaciu, obliczone roczne straty tylko w zwierzynie kopytnej spowodowane rzeziami wilków wynoszą nie mniej niż 17 mln zł. Jeszcze nie wiadomo jakie straty wynikają z obecności dalszych 500 wilków na innych terenach kraju, ale kto policzy wszystkie szkody spowodowane ubytkiem w zwierzynie płowej i czarnej, stresem zwierzyny spowodowanej obecnością wilków w łowisku, brakiem rykowiska w łowiskach, gdzie zwierzyna płowa jest podstawą egzystencji większości kół łowieckich. Najwyższy czas podjąć i przywrócić wilka w bieżącym roku do zwierzyny łownej by móc panować do nad jego populacją w sposób rozsądny i aby jego ofiary też miały prawo do życia w ramach zrównoważonego rozwoju wszystkich gatunków, a nie tylko drapieżników. I tutaj trzeba podkreślić z całym naciskiem, że nie chodzi tutaj o wytępienie wilka, tylko jego planowe gospodarowanie ilością nie zagrażającą innym gatunkom, które obecnie są bliskie wytępienia.

*Bogdan Michalak*

## Od redakcji:

Wprawdzie artykuł dotyczy problemu z wilkami w Bieszczadach, ale z podobną sytuacją spotykamy się i w północno-wschodniej części naszego kraju, szczególnie na terenach przygranicznych. Ponadto, wilki zauważalne są już w łowiskach większości kół województwa warmińsko-mazurskiego i podlaskiego, czyniąc ogromne szkody w zwierzostanie. Warto więc zapoznać się z artykułem doświadczonego leśnika i myśliwego, bowiem za kilka lat niekontrolowany rozwój populacji wilka dotknie boleśnie wszystkie koła i doprowadzi do ruiny gospodarke łowiecką, w pierwszej kolejności, na terenach kół zasobnych w lasy, gdzie wilki znajdują swoją ostoję.





Igor Newerly  
-Igor Newerly-

Od redakcji:

Igor Newerly (1903-1987)

Pisarz, autor licznych powieści, słuchowisk radiowych i scenariuszy filmowych, redaktor pism. Członek Związku Literatów Polskich. Jego dziadek ze strony matki, Józef Newerly z pochodzenia Czech, był wielkim łowczym w Białowieży za czasów cara Mikołaja II. Newerly, a w właściwie Igor Abramow (przyjął nazwisko panińskie matki), urodził się w osadzie leśnej w Zwierzyniecu, tam gdzie obecnie stoi niedawno odsłonięta replika żubra, której oryginał znajduje się w Spale. Ponieważ dzieciństwo spędził w Puszczy Białowieskiej w kontakcie z przyrodą i łośnictwem, stąd motywy łoświeckie oraz opisy przyrody, dzikich zwierząt czy polujących psów, pojawiające się w jego powieściach oraz osobiste zainteresowanie myślistwem. Syntetyczną charakterystykę pisarza dał kiedyś Andrzej Braun – poeta, pisarz i reportażysta, który tak określił jego zainteresowania światem przyrody: „Urodzonemu w Puszczy Białowieskiej, przyroda, tak jak w dzieciństwie, stała się naturalnym środowiskiem. Była zresztą zawsze obecna w jego[...] pisarstwie. W rzadkich fragmentach prozy, które pojawiały się w czasopiśmie, uderzała miłość do natury, plastyka jej opisów, postacie prostych ludzi, żyjących gdzieś wśród puszczy i nad jeziorami, czy to była puszcza mandżurska, czy piska. Żył jak dąb wśród lasów”. W uzupełnieniu podam, że był nie tylko jednym z założycieli koła łoświeckiego Związku Literatów Polskich, ale i jego wieloletnim prezesem. A przez ostatnie lata praktycznie mieszkał w Zgonie na Mazurach, a nie w stolicy. Pochowany został na Powązkach w Warszawie. I dlatego właśnie dopiero w tym kontekście, pełniejsze staje się zrozumienie listu zapraszającego Borysa Polewoja na polowanie.

**Borys Nikołajewicz Polewoj (1910-1981)** – znany radziecki pisarz socrealista, zajmujący się tematyką wojenną. Najbardziej znaną jego powieścią w Polsce jest „Opowieść o prawdziwym człowieku”, która w swoim czasie była u nas w kanonie lektur szkolnych. Ponadto B. Polewoj był korespondentem radzieckim w procesie norymberskim.

**Jadwiga Staniukowicz z d. Kozłowska - (1923)**

Urodziła się w Moskwie i tam uczęszczała do sowieckiej szkoły polskiej. W latach 1943-1945 r. pełniła funkcję oficera przy przedstawicielstwie sztabu partyzancki polskiej w Moskwie. W 1948 r. ukończyła studia w Wyższej Szkole Nauki Języków Obcych im. Maurice Thoreza. W 1957 r. została posądzona o rewizjonizm. Do 1992 r. pracowała na stanowisku starszego pracownika naukowego w Instytucie Literatury Światowej im. M. Gorkiego Rosyjskiej Akademii Nauk. Doktoryzowała się z twórczości Marii Dąbrowskiej. Znała wiele osobistości ze świata literackiego Związku Radzieckiego i Polski, w tym m.in., Jarosława Iwaszkiewicza i Igora Newerlego, z którymi korespondowała. W 1987 r. oddała

Warszawa, dn. 20 lipca 1955 r.  
Tow. Jadwiga Staniukowicz  
Moskwa

Opisto  
T. Maamondy  
29/11/55

Droga Towarzysko  
Serdeczne dzięki za piękne upominki – recenzje i książki – które czytałem z dużym zainteresowaniem wieczorami po pracy. Ten nowy dowód pamięci i życzliwości zarówno Waszej, jak i Towarzysza Polewoja, głęboko mnie wzruszył. Chciałbym ze swej strony przesłać Wam coś z mojego dorobku, niestety narazie nie mam nic nowego – czekałem więc – i tym się tłumaczy moje milczenie – czekałem na ukazanie się pewnej pięknej książki, napisanej przeszło trzydzieści lat temu, a wznowionej obecnie po raz pierwszy. Teraz właśnie ją otrzymałem i dwa egzemplarze posyłam na adres Komisji Zagranicznej Związku Pisarzy Radzieckich, dla Was i Towarzysza Polewoja. Proszę podzielić się z Wami tą chwilą serdecznej zadumy, jaką daje proza Starożytności. Uroczy „Książka Maciusz Pierwszy” w pięknej oprawie graficznej Jerzego Srokowskiego doczekał się narazie nowego wydania i jest wyrazem naszego hołdu człowiekowi wielkiego serca, pisarzowi wysokiej klasy, jakim niewątpliwie był Janusz Korczak.

Po trzynastu miesiącach wytężonej pracy skończyłem drugą część „Szu-hai” i jestem zupełnie wyłałowiony, zaczynam mieć więc muszę przerwać pisanie na parę tygodni i wyjechać do lasu, gdzieś między dziki i jelenie.

Przy sposobności – czy towarzysz Polewoj nie lubi czasem pochoździć ze strzelbą za zwierzem?

Jeśli tak, niech przyjeżdża do nas na jesienne łowy. Nasz koło łoświeckie Związku Literatów ma dobre tereny. Gwarantuję jelenia, dzika, kozia, nie mówię już o kaczkach, zajęcach, lisach i kuro-patkach. Rykowisko jeleni – to niezapomniane chwile w lasach polskich. Zaczyna się zwykle 10-go września i trwa do pierwszych dni października. Z naszą ekipą literatów-myśliwych mógłby odpocząć w leśniczówce, odświeżyć się wybornie na tak zwanym łonie natury, do czego gorąco namawiam i zapraszam.

Pewnie i dla Was, Droga Towarzysko, zbliża się okres wypo-czynku i remontu. Życzę więc nowych miłych wrażeń, dobrej pogody i ciekawych ludzi.

Z serdecznym pozdrowieniem

Igor Newerly  
-Igor Newerly-

Poczta Jeziorna koło Warszawy  
Dom Literatów w Oborach

legitymacje partyjną i zaczęła udzielać się w polskim kościele. Jej mąż był potomkiem prof. astronomii K. P. Staniukowicza.

**Zbigniew Korejwo**

PS. Informację o liście I. Newerlego otrzymałem, za zgodą pani J. Staniukowicz, od dr. Piotra Romanowa z Moskwy, historyka. Dr P. Romanow jest założycielem Domu Polskiego w Moskwie, w 1988 r., wieloletnim prezesem Komisji Historycznej Kongresu Polaków, sekretarzem Komisji Rosyjsko-Polskiej ds. Przystępstwa Katyńskiego przy Prezydencie RF w 1992-93 r., autorem licznych publikacji tropiących polonika w Rosji oraz osobą blisko zaprzyjaźnioną i współpracującą w przeszłości z śp. ks. Zdzisławem Peszkowskim.

Igor Newerly  
-Igor Newerly-

# Trzeba **chcieć**



J. Sakowicz przed ołtarzem św. Huberta

Jacek Sakowicz – leśnik, myśliwy, łowczy w KŁ „Brzask”, założyciel Centrum Kultury Łowieckiej i Leśnej w Czarnej Białostockiej. Inicjator wielu spotkań i imprez łowieckich. Dzięki jego ogromnemu zaangażowaniu, powstało wiele akcentów ku czci patronów myśliwych: św. Huberta i św. Eustachego, a od dziewięciu już lat odbywają się Spotkania hubertowskie w Puszczy Knyszyńskiej. Ostatnio nawet sympozja międzynarodowe.

O Jacku Sakowiczu chciałam napisać już dużo wcześniej, ale jak zwykle „wywinął” mi się, mówiąc skromnie: A co o mnie można napisać? Przecież ja nic nadzwyczajnego nie zrobiłem. A z resztą, to nie jest dobry czas na pogawędkę, bo teraz przygotowuję to i tamto jeszcze nie jest skończony. I tu wymienił kilka swoich pomysłów i projektów, nad którymi właśnie pracował. Może później? No i tak zostało. Ale podczas ostatniego spotkania członków Komisji Kultury i Promocji Łowiectwa działających przy Okręgowych Radach Łowieckich w Białymstoku, Suwałkach, Łomży, Olsztynie i Elblągu na którym każdy z okręgów przedstawił podsumowanie swojej czteroletniej działalności, z Białegostoku taki materiał przygotował właśnie Jacek Sakowicz. Podczas jego prezentacji, Zbyszek Korejwo – redaktor naczelny Myśliwca, szepnął do mnie: Napisz parę zdań o Jacku do następnego Myśliwca, bo takich ludzi trzeba pokazywać. Niech inni biorą z niego przykład.

Jacka poznałam pięć lat temu

właśnie przy okazji wspólnego członkostwa w Komisji Kultury i Promocji Łowiectwa. Przez te lata obserwuję go podczas wcielania w życie wielu jego projektów i pomysłów związanych z łowiectwem. Na spotkaniach z młodzieżą szkolną, wieczorach poezji myśliwskiej, spotkaniach hubertowskich i sympozjach. Przy stawianiu obelisków „Na chwałę św. Huberta” czy odsłonięciu obrazów patronów myśliwych. Ale tak naprawdę, wiem o nim tylko tyle, że mało mówi, dużo robi, jest pozytywnie nastawiony do świata i ludzi. Za to w stosunku do siebie jest bardzo wymagający. W rozbrajający sposób potrafi śmiać się z samego siebie. Ma wspaniałą żonę Ewę, która wspiera go w trudnych chwilach, a i sama znajduje też czas na działalność społeczną, i jak mówi Jacek, to dzięki jej cierpliwości i wyrozumiałości udaje mu się pogodzić pracę zawodową i społeczną oraz realizować swoje pasje. Jest też ojcem trzech pięknych córek: Joanny, Natalii i Emilii, które jak sam podkreśla, bardzo kocha. No i to, że o co by go nie poprosić, zawsze odpowiada: Oczywiście. Nie ma sprawy. Zrobi się. Ale okazuje się, że jego życiorys kryje wiele ciekawych historii.

Pracę w Nadleśnictwie Czarna Białostocka Jacek Sakowicz rozpoczął w 1982 roku tuż po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Białowieży. Jako 17-letni gajowy na stażu, rozpoczął czteroletnią naukę na wydziale zaocznym w Technikum Leśnym w Białowieży. Potem musiał jeszcze odbyć obowiązkową, dwuletnią służbę wojskową w ówczesnych Wojskach Ochrony Pogranicza. W stopniu starszego kaprała wrócił do pracy na stanowisko podleśniczego.

Z wojska wyszedłem na początku października 1988 r. – wspomina Jacek, a już 11 listopada, w Święto Niepodległości, które wtedy nie było jeszcze oficjalnie uznawane przez władze, wspólnie z leśniczym Adamem Oliszewiczem, podleśniczym Bryndą, Witoldem Kudryckim (wszyscy już nie żyją) oraz Eugeniuszem Lewkowiczem ustawiliśmy wcześniej przygotowany nowy, dębowy krzyż przy Mogiłce, symbolicznym grobie żołnierza walczącego o niepodległość Polski. Dzisiaj to nic nadzwyczajnego, ale wówczas



J. Sakowicz w stroju Zakonu Kawalerów Złotego Jelenia

wymagało to od nas dużego poświęcenia i odwagi. Po latach praktyki, leśniczym zostałem w 1992 r., i od tamtej pory do dziś pełnię tę funkcję, obecnie w leśnictwie Czarna Wieś Kościelna.

Po 1989 r. społeczeństwo bardzo się zmieniło – wspomina Jacek Sakowicz. Ludzie uwierzyli, że sami mogą o czymś decydować. Ten entuzjazm udzielił się także i mnie. Brałem więc udział we wszystkich wyborach samorządowych z różnym skutkiem. Na razie wywalczyłem remis. Trzy razy wygrałem i dostałem się do Rady Miasta Czarnej Białostockiej i trzy razy przegrałem. W Radzie pełniłem m.in. funkcję wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej, społecznego zastępcy burmistrza, przewodniczącego komisji, a w ostatniej V kadencji miałem zaszczyty być jej przewodniczącym.

Ale że nie samą pracą człowiek żyje, a praca leśnika jest nierozdzielnie połączona z łowiectwem, bardzo chciałem polować. Niestety dostanie się do koła łowieckiego wówczas nie było takie łatwe, nawet dla leśnika. Po 10 latach starań, w 1991 r. zostałem zaproszony do kręgu myśliwych: Koła Łowieckiego „Brzask” przy Politechnice Warszawskiej. Zdałem egzamin i stałem się pełnoprawnym myśliwym. Pamiętam mój chrzest łowiecki, który wypadł podczas polowania na zające. Było to na terenach położonych niedaleko litewskiej granicy. W pierwszym dniu wystrzelałem cały pas amunicji i nie trafiłem ani jednego zająca. Nie spodziewałem

się, że tak szybko biegają – śmieje się Jacek. Dopiero w drugim dniu polowania doświadczeni myśliwi wytłumaczyli mi technikę strzelania. Wówczas udało mi się pozyskać dwa zające, z czego byłem niezmiernie dumny. Zostałem wysmarowany „farbą” szaraka i wyglądałem jak Indianin. Przez pierwsze trzy lata polowałem z doświadczonym myśliwym, który wprowadzał mnie w tajniki łowiectwa. Nie chodziło wtedy o pozyskanie zwierzyny, ale przebywanie w lesie, dokarmianie zwierząt, obserwację i szacowanie szkód w uprawach rolnych. Wszystkiego chciałem się nauczyć. Po trzech latach zdałem kolejny egzamin - selekcionera. No i właśnie podczas wspólnych wypraw do lasu z profesorem Politechniki Warszawskiej, Zdobysławem Gorajem, z którym łączyły nas wspólne pasje łowieckie, mój przyjaciel zaczął zachęcać mnie do studiowania, a ja nie miałem śmiałości przyznać się, że jeszcze nie zdałem matury, bo kiedy kończyłem technikum uważałem, że matura nie będzie mi do niczego potrzebna. W końcu przełamałem się. Po szesnastu latach od ukończenia technikum leśnego, musiałem przygotować się do matury. I o dziwo - śmieje się Jacek - zdałem bez problemów. Wybrałem studia prawnicze, bo po pierwsze, tą tematyką interesowałem się już wcześniej. Po drugie, uczelnia znajdowała się w Białymstoku, czyli niedaleko Czarnej Białostockiej. Po trzecie, miałem już trójkę małych dzieci, i dlatego nie mogłem zbyt daleko i na zbyt długo wyjeżdżać z domu. A po czwarte, o dziwo, zostałem tam przyjęty (znowu śmiech). Byłem jednym z najstarszych studentów na roku i jednym z najstarszych, którzy skończyli ten kierunek studiów. Zdobylem dyplom magistra prawa ze specjalizacją z prawa konstytucyjnego. To poszerzyło moje horyzonty i dało mi ogromną satysfakcję, ale niczego w moim życiu zawodowym nie zmieniło. Zostałem w lesie. Po 20 latach obecności w kole łowieckim wybrano mnie na łowczego i jestem odpowiedzialny za gospodarke łowiecką w trzech obwodach. Ale łowiectwo, jak już wspominałem, to nie tylko polowanie. Uważam, że każdy myśliwy jest zobowiązany do kultywowania i pielęgnowania kultury i tradycji łowieckich. Dlatego od dziewięciu już lat nad zalewem w Czarnej Białostockiej organizuje-



Moment nadania orderu św. Huberta Jackowi Sakowiczowi

my „Spotkania hubertowskie”, które mają za zadanie przybliżyć społeczeństwu łowiectwo oraz zmienić wizerunek myśliwego na lepszy.

Towarzystwo Miłośników Czarnej Białostockiej i Okolic założone w 1993 r., które wówczas liczyło 150 osób, odegrało w tym dużą rolę. Było organizatorem wielu interesujących imprez. Niestety, coraz trudniej jest namówić ludzi do pracy społecznej i z tamtej rzeszy zapaleńców, zostało tylko 15 osób. Jednak w ostatnich latach udało mi się ponownie wskrziesić chęć do pracy społecznej, co zaowocowało powołaniem przez nas Centrum Kultury Łowieckiej i Leśnej w Czarnej Białostockiej. Pierwszym efektem było zorganizowanie przed dwoma laty Międzynarodowego Symposium Naukowo-Historycznego na temat: Łowiectwo w Polsce i na Litwie – wspólne korzenie. W ubiegłym roku podobne sympozjum było poświęcone zwierzynie grubej w kulturze łowieckiej i leśnej Polski i Litwy. Z kolei tematem tegorocznego międzynarodowego sympozjum było: Zwierzyna drobna w kulturze łowieckiej i leśnej Polski i Litwy. Na zlecenie Centrum Kultury Łowieckiej i Leśnej wydano dotąd pięć publikacji z tematami sympozjów.

Pewnego razu, podczas moich spotkań z kolegami myśliwymi z południowej Polski, doszedłem do wniosku, że u nich kultura łowiecka jest głęboko zakorzeniona. Mają tam piękne akcenty jak kapliczki, tablice, itp. A u nas, w PuszczyKnyszyńskiej, przynajmniej tu, w naszej części, nic takiego nie było. Poszedłem z tym do nadleśniczego, Andrzeja Stobińskiego, który chociaż sam nie poluje, jest życzliwy wszelkim inicjatywom związanym z tradycjami i kulturą łowiecką. Natychmiast mnie poparł i przy wsparciu finansowym Nadleśnictwa, PZŁ, KŁ „Brzask” oraz innych, okazjonalnie zwerbowanych,

na zlecenie Centrum, powstał m.in. obraz św. Eustachego, pierwszego patrona myśliwych i leśników, który znalazł swoje miejsce w kościele pw. Św. Rodziny w Czarnej Białostockiej. Obraz przedstawiający św. Huberta, obecnego patrona myśliwych, który od niedawna jest w kościele w Czarnej Wsi Kościelnej czy kilka obelisków „Na chwałę św. Huberta”. Wszystkie te działania Centrum Kultury Łowieckiej i Leśnej mają na celu przybliżanie kultury łowieckiej, rozumianej jako część kultury narodowej.

Pracę i aktywność naszą zauważono w Polsce, i dlatego zostałem zaproszony do elitarnego Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia, który pierwotnie został założony przez ostatniego księcia z dynastii Piastów Jerzego IV Wilhelma w Brzegu w 1672 r., a reaktywowany w Lanckoronie w 1998 r. Kawalerowie Zakonu, tak jak ich poprzednicy, stoją na straży etyki i kultury łowieckiej, naszych wielowiekowych tradycji, zwyczajów, języka łowieckiego, a także dbają o jak najlepszy wizerunek współczesnego polskiego myśliwego.

Niedawno Jacek Sakowicz został odznaczony Medalem św. Huberta, który nadaje się za szczególne osiągnięcia w popularyzowaniu wiedzy, tradycji i kultury łowieckiej. Odbierając go powiedział: Ze wszystkich odznaczeń, jakie kiedykolwiek otrzymałem, ten jest najbardziej bliski memu sercu.

Po naszym spotkaniu w Elblągu, podczas dyskusji z kilkoma osobami, wciąż jeszcze na tematy łowieckie, zadałem pytanie: Jak to jest, że jedna osoba mająca podobne możliwości nie zrobiła nic, a inna tak wiele? Jacek miał natychmiastową odpowiedź. Trzeba chcieć.

Alicja Milewska  
foto z kolekcji J. Sakowicza



A. Rokicki (po lewej) w rozmowie z J. Gocalińskim  
(fot. Kazimierz Kroskowski)

Andrzej Rokicki urodził się w Chorzowie w 1938 r. Należał do nietuzinkowych postaci. Był nie tylko znakomitym trębaczem, kompozytorem i pedagogiem, ale również zasłużonym dla środowiska łódzkiego myśliwym. Po zakończeniu wojny związał się na stałe z Łodzią. Tam rozpoczął muzyczną edukację od nauki gry na fortepianie. Potem zainteresowała go trąbka. Liceum Muzyczne ukończył z wyróżnieniem. Nadszedł czas studiów w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej. Wtedy zaczął koncertować jako solista z różnymi orkiestrami. Wystąpił ponad tysiąc razy, popularyzując muzykę poważną i rozrywkową. Był wykładowcą i prodziekanem Wydziału Wykonawstwa Instrumentalnego i Wokalno-Aktorskiego w łódzkiej Akademii Muzycznej. Przez wiele lat piastował stanowisko solisty trębacza Filharmonii Łódzkiej, Teatru Wielkiego i Orkiestry PR i TV. Z tym ostatnim zespołem często występował w charakterze dyrygenta. Jest autorem muzyki do ponad stu filmów rysunkowych, oświatowych i przedstawień teatralnych. Pod jego batutą orkiestry i zespoły nagrywały muzykę do seriali telewizyjnych, takich jak: „Dyrektorzy”, „Kariera Nikodema Dyzmy”, „Lalka”, „Daleko od szosy” i filmów fabularnych „Serce”: „Honor dziecka”, „Czwartki ubogich”. Szczycił się współpracą z Włodzimierzem Puchalskim przy realizacji dwóch filmów z cyklu „Wielkie łowy”. Pisał też muzykę opartą na sygnałach myśliwskich. Drugą życiową pasją Andrzeja Rokickiego było łowiectwo. W 1977 r.v został członkiem PZŁ. Należał do grona członków-założycieli Klubu Sygnalistów Myśliwskich PZŁ (1995). Jego dorobek kompozytorski w zakresie muzyki łowieckiej nie należy do szczególnie obfitych, ale pozostawił po sobie bezcenną kompozycję dla środowiska łowieckiego – „Hymn piotrkowskich myśliwych”, do którego napisał także słowa i opracował na zespół sygnalistów. Prawykonanie miało miejsce podczas XI Międzynarodowego Festiwalu Łowieckiego w Leżajsku w 2009 roku. Utwór stał się hejnałem Reprezentacyjnego Zespołu Sygnalistów Myśliwskich „Rabiec”, działającego przy Zarządzie Okręgowym PZŁ w Piotrkowie Trybunalskim. Prof. Rokicki jest autorem słów do polskiego sygnału „Król polowania”. Zmarł 01.02.2009 roku. Spoczął w części katolickiej cmentarza ewangelicko-augsburskiego w Łodzi.

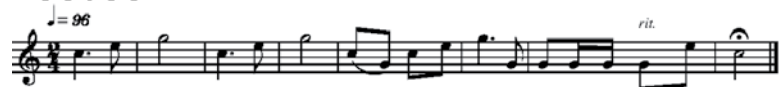
Siostrzeńcem Profesora jest Rafał Lewicki. Przygodę z łowiectwem zaczął bardzo wcześnie. Będąc małym chłopcem wędrował z Klemensem Sobańskim – bratem babci Rafała a zarazem wytrawnym nemrodem – po kniejach i polach obwodu łowieckiego warszawskiej „Jedynki”. Zawsze nosił ze sobą „broń”, którą była drewniana dubeltówka z lufami z wydrążonymi w gałęzi czarnego bzu, misternie wydlubanymi rękoma prof. Andrzeja Rokickiego.

Na początku lat dziewięćdziesiątych wuj rzucił hasło: *Wiesz, w Piotrkowie, w „Puchaczu” znalazłoby się miejsce dla kandydata. Ale jest warunek! Na Hubertusa wystawiam zespół i będziesz w nim grał.* I tak zaczęła się przygoda Lewickiego z rogiem myśliwskim. Trzy razy w tygodniu biegał po pracy do Wyższej Szkoły Muzycznej, gdzie prof. Rokicki prowadził klasę trąbki, a w wolnej chwili udzielał lekcji siostrzeńcowi. Wspomina Rafał: *Wuj jakoś przeżył moje „granie”.* *Jakkolwiek by to nazwać, na początku listopada stanąłem w grupie sygnalistów w Borowiku - domku myśliwskim nieopodal Ręczna - z nadzieją, że nie zepsuję koncertu, a w najgorszym razie będę chociaż porządnie wyglądał.* Po odbyciu stażu w „Puchaczu” i zdaniu egzaminów spełniło się jego dziecięce marzenie. W 1992 roku został myśliwym. Niestety, ze względów zawodowych musiał wyjechać do Anglii, oczywiście zabierając ze sobą plessa. Z tym samym plessesem przyjechał na



Rafał Lewicki na konkursie sygnalistów w Radzyminie

obchody 50-lecia warszawskiego Koła Łowieckiego „Jedynka”. Wspólnie z zaproszonym na tę uroczystość zespołem „Pasja” prowadzonym przez Janusza Gocalińskiego – zasłużonego krzewiciela muzyki myśliwskiej na Mazowszu – odegrali jubileuszowy koncert. Od tego czasu systematycznie przyjeżdża do Polski, aby uczestniczyć w obchodach święta Patrona myśliwych oraz w ważnych uroczystościach łowieckich. W 2013 r. został członkiem macierzystym Koła Łowieckiego „Jedynka” w Warszawie. W ten sposób zachowana została wielopokoleniowa rodzinna tradycja myśliwska, a zaszczepione w młodości przez wujka zainteresowanie muzyką łowiecką, po latach znalazło swoje odbicie w dwóch krótkich nietypowych sygnałach, do których prócz melodii skreślił także słowa. Są to „Śmieci na rozkładzie” i „Pudło tu...”. Pomysł na ten pierwszy sygnał powstał w 2013 roku. Jak powiada: *wkurzają mnie śmieci w lesie nie od dziś. Postanowiłem zrobić coś konkretnego, choćby na małą skalę. Od ostatniego Hubertusa (3 listopada 2013) zbierałem śmieci prawie z każdego polowania. Na początku trochę się ze mnie koledzy podśmiewali, że chodzę z torbą na dziki, ale jestem odporny – „robię” w śmieciach od 25 lat. Pomysł sygnału wpadł mi do głowy bodaj w końcu listopada zeszłego roku (2013), kiedy oprócz śmieci na pokocie nic nie było. Zażartowałem, że mamy tylko śmieci, ale sygnału dla nich nie ma. Przy następnym polowaniu, gdy na pokocie leżał tylko lis, a z boku pod drzewami stało kilka worów zebranych śmieci, po zakończeniu*



To jest król, to jest król, po-lo-wa-nia król, to on dziś naj-le-pszym był.

Wolno ♩ = 60



Pu - dło tu, pu - dło tam! I zwi - erz u - szedł w las! Spot - ka - my go zno - wu!

właściwej łowieckiej ceremonii – z nieukrywaną irytacją, że tak ludzie potrafią zaśmieszyć przyrodę oraz dla własnej satysfakcji – został po raz pierwszy przez Rafała odegrany i odśpiewany sygnał „Śmieci na rozkładzie”.

Śmieci na „rozkładzie”

I jeszcze coś z innego worka, tym razem nie śmie-

Umiarkowanie ♩ = 60



To śmie - ci zbiór jest pe - len wórl! I las już  
czy - sty jest. Kła - nia - my się to - bie!

ciowego. Do dnia dzisiejszego, w niektórych kołach łowieckich funkcjonuje stary zwyczaj praktyk pudlarskich, zwany także mydlarstwem. W tym względzie należy zachować daleko idącą powściągliwość, by nie narazić kolegów na pośmiewisko lub – co gorsze – na poniżenie godności ludzkiej. Nie należy łączyć tego obrzędu z pokotem stanowiącym poważną, refleksyjną ceremonię. Najbardziej do tego nadaje się biesia-

da, podczas której powinien panować radosny nastrój. W ostatnich latach pojawiły się mniej lub bardziej udane próby „muzycznego udekorowania” króla pudlarzy. W zgrabny sposób udało się to uczynić Rafałowi Lewickiemu w sygnale „Pudło tu...”, będącym reakcją na utyskiwanie kolegów, że „na pudło” dostają zawsze symboliczne pukanie w ustnik.

Pudło tu...

♩ = 68



Gdy ro - gi my - śli - wskie za - gra - ją pio - tro - wskich łow - ców hymn, to  
wszy - scy wo - ko - ło słu - cha - ją, aż ser - ce ro - śnie im. I  
ja, i Ty, i My, i Wy róg ka - żdy w rę - ku ma. I  
1. tu, i tam, i tu, i tam ten hymn prze - pię - knie gra. I  
2. tu, i tam, i tu tam ten hymn prze - pię - knie gra.

## Problem z włośnicą

Lawinowo rośnie liczba zachorowań na włośnicę. W zeszłym roku w całej Polsce były aż 32 zakażenia, dwa lata temu tylko kilka. Jak się okazuje, sami jesteśmy sobie winni.

Włośnica lub inaczej trychinoza to choroba pasożytnicza, którą można się zarazić po zjedzeniu zakażonego surowego mięsa dzików lub domowych świń. Na ogół ma bardzo ciężki przebieg. Może być nawet śmiertelna. A na pewno powoduje ciężkie skutki dla zdrowia człowieka – pasożyty atakują mięsień sercowy, powodują zapalenie płuc i mózgu. Leczenie jest długotrwałe. Tyle tytułem ostrzeżenia, bo z włośnicą w Polsce jest duży problem. W zeszłym roku w całym kraju były aż 32 przypadki zachorowań u ludzi – informuje Elżbieta Łabaj z Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Olsztynie i dodaje, że we wcześniejszych latach przypadki zachorowań na włośnicę były sporadyczne, zaledwie po 1-2 rocznie.

Lekarze weterynarii potwierdzają, że w próbkach dzików, które trafiają do nich do badań, stwierdzają coraz więcej wyników dodatnich, czyli zakażeń włośnicą. – W zasadzie w każdym tygodniu stwierdzamy włośnicę u jakiegoś odstrzelonego dzika – mówi lek. wet Mieczysław Bohuszewicz z kliniki Olwet w Olsztynie, dodając jednocześnie niejako na pocieszenie, że widać również poprawę świadomości u myśliwych, bo biorąc dzika na użytek własny nie unikają badań próbek. Choć czasami pojawiają się problemy. Bywały przypadki, że osoby oddające do badań próbkę, poda-

wały fikcyjne dane. I niewiele można z tym zrobić, bo przepisy w tej materii są niepełne – pracownicy klinik weterynaryjnych, gdzie są wykonywane badania, nie mogą żądać okazania dokumentów od osób dostarczających do badań próbki ustrzelonych dzików.

A weterynarze nie mają wątpliwości, że za rozprzestrzenianie się trychinozy ogromną winę ponoszą sami myśliwi. Mało który łowca decyduje się na zabranie patrochów odstrzelonej sztuki, większość zostawia je w lesie, najczęściej nawet ich nie zakopując. Patrochy są zjadane przez ptaki, lisy, ale głównie (70%) przez dziki. Jeśli ubity dzik był nosicielem włośni, to po zjedzeniu przez innego dzika odpadów, także i on staje się nosicielem. I tak sami powiększamy populację chorych dzików. Namawiam myśliwską brać, by nie wyrzucała patrochów w lesie. Najlepiej przechować je do czasu uzyskania wyniku badania próbki, i dopiero po tym je zagospodarować – apeluje doktor Bohuszewicz i przypomina, że przepisy wprost zabraniają porzucania patrochów w łowisku.

Jest również kłopot z gospodarskim ubojem świń, – zgodnie bowiem z przepisami każda sztuka powinna być badana po uśmierceniu. Problem w tym, że nie ma pewności, że tak się dzieje. Jeśli wieprzek był chory na włośnicę, to dodany do kiełbasy spowoduje masowe zachorowania, bo podczas wędzenia pasożyty nie giną. Lekarze radzą więc unikać jedzenia wędzonych wędlin z niepewnego źródła.

Cezary Stankiewicz, KŁ Głuszczyk Olsztyn

# Las czy zwierzyna?

Złe pytanie! Nie ma dzikich zwierząt bez lasu. Leśne zwierzęta żyją w lesie, tam jest ich dom. W naturalnym lesie, innym od naszego, wszyscy mieszkańcy lasu żyli w równowadze, ale też każdy zjadał innego. W nienaturalnym dzisiaj lesie, są zakłócenia w łańcuchu pokarmowym, bariery, trafiają się obce organizmy czy zjawiska, to niszczy równowagę w naturze. Brak regulatora, ograniczającego nadmiar jakiegoś gatunku w nienaturalnym lesie, muszą wypełniać niestety ludzie. Leśnik i myśliwy, wspierani przez naukę, próbują tę równowagę utrzymać.

W czasie pracy w Nidzicy musiałem zmierzyć się z problemem nadmiaru jeleni zagrażających istnieniu lasu. Przez lata pracy tutaj, robiłem wszystko by pogodzić jelenie z lasem. Taka to profesja.

Za czasów komuny Olsztyńskie Lasy Państwowe miały trudnych sublokatorów: rządowe imperium łowieckie – Łańsk i wojskowe – Omulew. W Nidzicy były obwody łowieckie Omulewa. Przez kilka lat starałem się pogodzić nasze hodowlano-leśne sprawy z łowiectwem. Razem z sąsiadem nadleśniczym z Jedwabna – św.p. Józkiem Kaczorem próbowaliśmy przekonywać ówczesnego komendanta Omulewa o konieczności zmniejszenia stanu jeleni, głównie łań.

Komendant naciskany, ze swoim nieco lisim uśmiechem, stawiał obiad, polewał gorzałkę, a jak mu za bardzo dokuczałem, to pytał: czy ty chcesz może awansować, może do inspekcji? Rozmowy moich przełożonych z władzą Omulewa kończyły się „no wiecie rozumiecie”..., potem zdrowie pana dyrektora, generała, i jakoś tam dalej było.

Na kolejnej inwentaryzacji pytam komendanta – to ile tych jeleni chciałbyś mieć w lesie, by zamiary twoich przełożonych były spełnione? Zamyślił się i poważnie powiada „dużo”. Dopiero wtedy zrozumiałem, o co chodzi. I były takie lata, kiedy na obszarze nadleśnictw

Puszczy Napiwodzko-Ramuckiej było naprawdę „dużo” jeleni. Omulew strzelał tylko byki, cielaków tyle, ile potrzebna była do kuchni dla vip-ów. Łanie miały rodzić, „strzelano” łanie tylko na papierze, w sprawozdaniach. Największe chmary zimowe liczyły dziesiątki, czasem ponad setkę sztuk. Jelenie były w wielkim puszczańskim kompleksie leśnym i w małych śródpolnych okolicznych lasach, na obrzeżach Puszczy. Tylko upraw leśnych nie było, młodego lasu nie było. Nie było też podszytów, nawet jagód ludzie tutaj niewiele zbierali, jagodzinę wykosiły przez zimę zęby jeleni. Jelenie zjadały i niszczyły wszystko, co rosło w zasięgu siekaczy. Jeden z naszych inspektorów stwierdził w 1980 r., w sąsiednim nadleśnictwie Jedwabno, że nie ma tam upraw od 1 do 12 lat. Analogicznie było w Nidzicy, nim zaczęliśmy redukować nadmiar jeleni. Młodniki spałowane przez dziesiątki lat nie nadawały się do dalszej hodowli, drzewa były pokaleczone, poskręcane, krzaczaste, jak swojski bonzai.

Po ustrojowych zmianach Lasy przejęły gospodarkę łowiecką w obwodach rządowych i wojskowych. Łatwiej było szukać równowagi między lasem a zwierzyną, ale nie jest to takie proste.

Teraz okazuje się, że miłośnicy przyrody chcą by wszystkiego, co żyje w lesie – było dużo. I tak trwa dyskusja, jeśli nie wojna, między przyrodnikami zwanymi też ekologami a samorządami, rolnikami, leśnikami i myśliwymi. A to o łosie, o bobry, o Puszcę Białowieską, a to o Mazurski Park, o wszystko. To mi przypomina dawne studenckie przyśpiewki: „złe było, złe będzie, oprócz nas są wszyscy w błędzie”!

Sam jestem ciekawy, jak to w końcu ma być ze zwierzętami, ptakami, owadami, roślinkami w naszych współczesnych lasach, w naszej przyrodzie. Wszystkiego ma być „dużo”? To chyba niemożliwe!

*Andrzej Sobotko*



## Śp. Stanisław Mariuszyc

Nasze Koło poniosło dotkliwą stratę w dniu 02.09.2014 roku śmierć wyrwała z naszego grona człowieka, który nade wszystko ukochał las i łowiectwo.

Stanisław Mariuszyc był znany ze swojej żarliwej pasji łowieckiej. Dbał o dobre obyczaje i kulturę łowiecką, cenił przyjaźń i wzajemne poszanowanie. Przeżyliśmy dużo pięknych chwil w kniei, chwil których się nie zapomina. Św. Hubert był dla niego łaskaw, polował prawie bez przerwy i prawie do końca swego życia. W polowaniach zawsze towarzyszyły mu psy myśliwskie - Jego ukochane jamniki szorstkowłose.

Stasiu był prawym myśliwym, miłośnikiem kniei, niedoścignionym gospodarzem łowiska, wspaniałym kompanem. Bez przesady można powiedzieć, że był wielkim myśliwym „nemrodem” i niezwykłym człowiekiem – odznaczonym Brązowym i Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej oraz medalem Zasłużony dla Łowiectwa Warmii i Mazur.

Cechowała Go zawsze duża kultura i koleżeński stosunek do myśliwych, naganki i osób towarzyszących. Zawsze pogodna i uśmiechnięta twarz. Takim pozostanie w naszej pamięci. Tak nagle i niespodziewanie odszedł na rozległe łowiska św. Huberta.

*Niech św. Hubert będzie Jego orędownikiem na drodze do Krainy Wiecznych Łowów.  
Córka z Rodziną i Członkowie KŁ „Dzięcioł” w Miłomłynie.*



W sobotę 18 października 2014 na cmentarzu parafialnym w Świętajnie pożegnaliśmy naszego kolegę

## Piotra Drapałę

myśliwego który zapisał się złotymi zgłoszkami w historii naszego koła.

Urodzony w 1930 r. na Kresach został w 1940 r. wraz z rodziną wywieziony do Kraju Krasnojarskiego, gdzie poznał trudy ciężkiej pracy przy wyrębie tajgi. Do Polski powrócił w roku 1946 r., podjął naukę w Technikum Leśnym w Brynku, które ukończył w 1953 r. Z nakazu pracy trafił na Warmię i Mazury, najpierw do nadleśnictwa Regity, a od 1955 r. do Nadleśnictwa Spychowo. Pracował jako leśniczy w leśnictwach Piękny Las, Głębokie, Kobieli, Piasutno i jako leśniczy szkółkarz. Od 1993 r. odpoczywał na zasłużonej emeryturze.

Jego pasją było łowiectwo.

Wspominając syberyjskie doświadczenia, powtarzał, że myśliwemu zawsze łatwiej przeżyć trudne czasy. Myśliwym został w roku 1953 r., a członkiem naszego koła w roku 1955 r., pełniąc funkcję Sekretarza, Prezesa a w latach 1968-2000 łowczego koła.

Był dobrym organizatorem życia koła, jego leśniczówka zawsze tętniła gwarem. Wypisując ostrzała, zawsze miał jeszcze dobrą radę, gdzie warto się wybrać, aby zdobyć upragnione trofeum.

Sam też był posiadaczem kilku medalowych wieńców, bo wbrew nazwie koła to jeleni królują w naszych łowiiskach. Z czasem jego pasja łowiecka przejawiała się w coraz częściej w pracach nad zagospodarowaniem łowisk, dokarmianiu, obserwacji. Większość aktualnych członków koła była przyjmowana do koła przez Piotra.

Był surowym i wymagającym nauczycielem, ale ci, którzy przeszli Jego szkołę, nauczyli się etycznych i bezpiecznych łowów.

Był odznaczony Brązowym, Srebrnym i Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej.

Łączymy się w bólu z Rodziną i Bliskimi naszego

Łowczego Kolegi Piotra Drapały

**Cześć Jego pamięci! Niech mazurska knieja szumi nad jego mogiłą.**

**Koledzy z Koła Łowieckiego Rogacz w Świętajnie**



W dniu 24.12.2014 r. zmarł nasz Kolega

## Stanisław Prancuk

Strażnik łowiecki, niezapomniany gawdziarz, prawy myśliwy, znakomity kompan wielu myśliwskich przygód. Pełen humoru, optymistycznie nastawiony do świata i ludzi.

*Niech knieja wiecznie szumi nad Jego mogiłą, a pamięć o Nim pozostanie wśród nas.*

**Zarząd i członkowie Koła Łowieckiego „Daniel” w Kętrzynie**

Śp.

## Józef Balicki

Z wielkim żalem i bólem przyjęliśmy wiadomość, że w dniu 5 listopada 2014 r. odszedł od nas do Krainy Wiecznych Łowów Kolega Józef Balicki, wieloletni niemacierzysty członek Koła. W dniu 14 listopada o godz. 13.20 została odprawiona msza św. żałobna w kościele pw. św. Wincentego na Bródnie, po czym prochy zmarłego złożone w urnie pochowano na miejscowym Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

Józef Balicki urodził się 04.07.1924 r. w Warszawie. Gdy miał zaledwie 15 lat brał udział w konspiracji w oddziałach AK. Jego pseudonimy to „Zuk” i „Stokrotka”, stopień wojskowy: kapral podchorąży, awansowany do stopnia porucznika. Po wojnie został uwięziony przez NKWD i wywieziony w głąb Rosji. Po powrocie z sowieckiego łagru zdał egzamin na Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej oraz wstąpił do Polskiego Związku Łowieckiego. Po ukończeniu studiów, rozpoczął pracę jako architekt, a łowiectwo stało się jego życiową pasją. Po odwilży w 1956 r. został przyjęty do Koła Łowieckiego „Rys” w Dzwierzutach. Na początku lat sześćdziesiątych nabył starą chatę mazurską w Zimnej Wodzie, i odtąd Mazury stały się jego drugim domem. Został odznaczony: Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Powstania Warszawskiego, Krzyżem Zasługi Syberii, Brązowym, Srebrnym i Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej. Józef Balicki zasadniczą część zbiorów swojej kolekcji, tj. wieńców jeleni byków strzelonych na terenie obwodów łowieckich należących do Koła Łowieckiego „Rys”, jak również parostki rogaczy, przekazał w darze Muzeum Mazurskiemu w Szczytnie. W jednej z sal wystawowych urządzonej jest stała wystawa kolekcji trofeów pt. „Józef Balicki – Łowiectwo Pasją Życia”. Zgromadzone są tam wspaniałe wieńce jeleni byków, a wśród nich medalowe trofea. Ponadto można zobaczyć łódź motorowodną, na której śp. Józef Balicki zdobywał medale zarówno w zawodach krajowych, jak i zagranicznych, bo drugą jego pasją oprócz myślistwa było motorowodniactwo.

Pamięć o Nim zawsze pozostanie wśród nas. Mazurska knieja, którą ukochał, niech wiecznie szumi nad Jego bródnowską mogiłą.

**Darzbór**

**Zarząd i koledzy myśliwi  
Z Koła Łowieckiego „RYS” Dzwierzuty**



Dnia 28.08. 2014 r. w wieku 88 lat odszedł z naszego grona do Krainy Wiecznych Łowów nasz Kolega

## śp. Mgr inż. Seweryn Marek

jeden z założycieli KŁ „Leśnik” w Starych Jabłonkach i prezes koła w trudnych latach sześćdziesiątych, kiedy odbierano na rzeź Łańską obwód leśnikom i który tym decyzjom przeciwstawiał się czynnie. Początkowo był pracownikiem Rejonu Lasów Państwowych w Starych Jabłonkach, później dyrektorem Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Olsztynie, a przed przejściem na emeryturę pracownikiem Instytutu Badawczego Leśnictwa w Sękocinie. Pochodził z rodziny o patriotycznych korzeniach i w czasie wojny udzielał się w konspiracji. Był niezwykle prawym i szlachetnym człowiekiem o szerokiej wiedzy, etycznym i prawnym myśliwym.

Smuci się mazursko-warmińska knieja, którą umiłował, polując tu przed laty.

Niech więc echa tej kniei, szum drzew, ryk jeleni, klangor żurawi niosą się za nim do Krainy Wiecznych Łowów. Wszyscy jesteśmy pielgrzymami na tym świecie. Ty zakończyłeś doczesną wędrówkę, my pielgrzymujemy dalej tam, gdzie Ty dotarłeś. Niech św. Hubert przyjmie Ciebie do swego orszaku jako godnego rycerza i ma w swej opiece.

**Koledzy i Zarząd KŁ „Leśnik”  
w Starych Jabłonkach**

# XII MIĘDZYNARODOWE TARGI

ŁOWIECTWA, STRZELECTWA I REKREACJI



24-26  
KWIETNIA  
2015



Centrum Targowo-Kongresowe MT Polska

ul. Marsa 56c Warszawa tel. (22) 556 55 18 o fax. (22) 826 33 22 o [hubertusexpo@hubertusexpo.pl](mailto:hubertusexpo@hubertusexpo.pl)

W W W . H U B E R T U S E X P O . P L